Cena numeru 1 złoty.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA 14 KWIETNIA 1946 ROKU Nr. 104 (300)

NALEŻY POMÓC HISZPANII

do obalenia znienawidzonego rządu gen. Franco. — Memorandum ośmiu wielkich organizacji amerykańskich do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, (Tass). Przywódcy ośmiu wielkich organizacji amerykańskich obejmujących znaczną część społeczeństwa amerykańskiego, ogłosiły treść memorandum, przesłanego Radzie Bezpieczeństwa w dniu 23 marca rb.

Autorzy memorandum żądają, aby Narody Zjednoczone zerwały stosunki z frankistowską Hiszpanią, zastosowały sankcje ekonomiczne i uznały republikański rząd Girala za legalny rząd narodu hiszpańskiego.

W memorandum powiedziano dalej „Obecność hitlerowców w Hiszpanii czyni z tego kraju ognisko niebezpieczeństwa zagrażające powszechnemu pokojowi i bezpieczeństwu.

Następnie wysunięto żądanie, aby Narody Zjednoczone uznały oficjalnie frankistowską Hiszpanię za satelitę osi i tym samym za wroga Narodów Zjednoczonych. Podkreślono również, iż wspólne oświadczenie rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji dnia 4 marca rb. w którym wzywa się do usunięcia rządu Franco na drodze pokojowej jest „niezadowalającym dokumentem", który stawia narodowi hiszpańskiemu niemożliwe do spełnienia warunki.

„Żaden naród, który żył w ciągu wielu lat w warunkach okrutnego ucisku, nie może liczyć na to, że swoimi własnymi siłami zrzuci reżim, będący u steru władzy".

„Jedynym możliwym dla narodu hiszpańskiego wyjściem byłaby rewolucja, która byłaby uwieńczona powodzeniem tylko w tym wypadku, gdyby hiszpański ruch podziemny otrzymywał broń od innych krajów"...

Wobec ustosunkowania się do innych krajów, które były rządzone przez quislingowców przy końcu wojny, trudno zrozumieć, dla czego właśnie od jednej jedynej Hiszpanii należy oczekiwać, aby własnymi siłami zrzuciła reżim faszystowski".

„Nie wolno odwlekać rozprawy z Franco, nie tylko dla tego, że jest to kwestia sprawiedliwości, lecz i dla tego, że zachowanie obecnego reżimu jest stałą grozbą dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Memorandum podpisali m. inn. przewodniczący Amerykańskiego Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych — Murray, przewodniczący organizacji „Przyjaciele Republiki Hiszpańskiej" Shearer oraz sześciu przewodniczących amerykańskich organizacji zawodowych, kulturalnych i społecznych.

FASZYŚCI w ANGLII

prowadzą bezkarnie propagandę hitleryzmu

LONDYN, (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin zwrócono się pod adresem ministra spraw wewnętrznych Chuter Ede z interpelacją w sprawie propagandy faszystowskiej w Anglii. Minister Ede oświadczył, że faszystowskie i profaszystowskie organizacje w Anglii nie mają żadnego wpływu, istniejące zatym ustawy mogą dostatecznie przeciwdziałać ewentualnemu niebezpieczeństwu. „Gdyby organizacje — powiedział minister Ede — zaczęły występować bardziej agresywnie, to potrafimy się z nimi rozprawić".

Plenarna sesja KRN

WARSZAWA, (PAP). — Ponieważ w porządku dziennym posiedzeń plenarnych KRN nastąpiła zmiana, biuro prasowe KRN podaje poniższy komunikat: „Biuro prezydialne KRN podaje do wiadomości, że posiedzenia plenarne sesji Krajowej Rady Narodowej odbędą się w dniach 26 i 27 kwietnia 1946 r. w sali posiedzeń KRN w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 49 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odwołanie i przyjęcie nowych posłów. 2. Expose prezesa rady ministrów o sytuacji w kraju i pracach Rządu Jedności Narodowej. 3. Sprawozdanie ministra skarbu. 4. Referat przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o planie inwestycyjnym. 5. Sprawozdanie ministra spraw zagranicznych w związku z ratyfikacją umów międzynarodowych. 6. Projekt postępowania w głosowaniu ludowym. 7. Sprawozdania i wnioski komisji poselskich. 8. Zatwierdzenie dekretów Rządu Jedności Narodowej. 9. Odpowiedzi na interpelacje poselskie.

Proces norymberski zakończy się w lecie r. b.

LONDYN. (BBC). Z Norymbergi donoszą, iż prokurator generalny Stanów Zjednoczonych sędzia Jackson oświadczył, że proces norymberski zakończy się w ciągu bieżącego lata.

Powstanie w Indonezji przybiera na sile

Walki z wojskami anglo-holenderskimi. Angielskie samoloty bojowe w akcji przeciw powstańcom

HAGA. (Tass). Agencja ANP donosi z Batawii ,o trwających w dalszym ciągu walkach Indonezyjczyków z wojskami anglo-holenderskimi. W rejonie Baitensorgu Anglicy wyparli Indonezyjczyków z ich pozycji, zabierając im przy tym znaczny transport broni.

Wojska holenderskie, przerzucone z Batawii do Bandoengu, koncentrują się obecnie w rejonie Simagi.

W dalszym ciągu trwają walki w rejonie Semarangu. Z Sumatry donoszą o starciach między oddziałami anglo-holenderskimi a Indonezyjczykami.

LONDYN. (Tass). Korespondent Reuter donosi z Batawii, że brytyjskie samoloty transportowe typu „Dacota" przewiozły z Batawii do rejonu Bandoengu żołnierzy 5-ej holenderskiej dywizji wraz z pełnym uzbrojeniem.

HAGA. (Tass). Agencja ANP donosi z Batawii, że w pobliżu Surabayi wpadł do morza holenderski samolot wojskowy, który brał udział w operacjach przeciwko Indonezyjczykom. Załoga samolotu zginęła.

Kongres socjalistów włoskich

RZYM. (Tass). Dnia 11 kwietnia rozpoczął się we Florencji 24-ty Zjazd włoskiej partii socjalistycznej. Jest to pierwszy Zjazd partii od października 1922 r. Na otwarcie Zjazdu przybyło około 1 tysiąca delegatów i ponad 800 gości. Na Zjeździe jest również obecna delegacja włoskiej partii komunistycznej z Togliatti i Longo na czele.

Rękawiczki z ludzkiej skóry na procesie Franka

PRAGA (PAP). Najbardziej dramatycznym momentem procesu K. H. Franka było przesłuchanie zbrodniarza Jokla, dowódcy czeskiej twierdzy w Terezinie, oraz konfrontacja oskarżonego Franka z b. protektorem dla Czech i Moraw, Kurtem Daluege. W czasie konfrontacji doszło między obydwoma zbrodniarzami do formalnej kłótni i wzajemnego oskarżenia się odnośnie morderstw, popełnionych w czasie okupacji niemieckiej na bezbronnej ludności czeskiej. Wielkie wrażenie wywołało na sali rozpraw zeznanie świadka Rudolfa Cisarza, b. więźnia obozu koncentracyjnego w Mathausen, który zatrudniony był przy preparowaniu skóry ludzkiej, a który dla potwierdzenia wiarogodności swoich zeznań przedłożył trybunałowi parę damskich rękawiczek, sporządzonych w obozie Mathausen ze skóry ludzkiej. Na czwartkowej rozprawie obecni byli amerykański prokurator Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze Jackson, ambasador Stanów Zjednoczonych w Pradze Steinhardt, czechosłowacki minister sprawiedliwości dr Tina, przedstawiciel Czechosłowacji w Norymberdze gen. Eczer, członkowie korpusu dyplomatycznego i wiele innych osobistości.

Wykrycie „Supergestapo" niemieckiego

Hans Wolff—zastępca Hitlera i wódz Wilkołaków

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Frankfurtu, iż wywiadowi amerykańskiemu udało się wykryć główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy, o którego istnieniu wiedzieli tylko Goering i kilku czołowych hitlerowców. Urząd ten posiadał zaledwie 800 pracowników, których zadaniem było roztoczenie nadzoru nad komunikacją telefoniczną i telegraficzną. Dowodów, zdobytych tą drogą nie przekazywano sądom doraźnym, aby nie ujawnić organizacji. Urząd posiadał rozmaite oddziały. Na jednym z nich ciążył obowiązek roztaczania „opieki" nad opozycją narodową w Niemczech, tzn. nad monarchistami austriackimi i bawarskimi. Inny wydział zajmował się agentami wywiadu zagranicznego. Istniała komórka, która kontrolowała działalność Gestapo. Organizacja wysyłała specjalnych agentów do Polski, Czechosłowacji i innych krajów okupowanych i neutralnych. Jednym z kierowników głównego urzędu bezpieczeństwa był Hans Helmut Wolff, któremu podlegał wydział wschodni. Miał on kierować ruchem „wilkołaków" w Niemczech po kapitulacji.

Przed 1-szym Maja

Uroczyste zebranie komitetu obchodu święta święta pracy

W dniu 13 kwietnia w lokalu Miejskiej Rady Narodowej odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Komitetu Obchodu święta Święta Pracy w dniu 1-ym Maja.

W wyniku obrad wybrano prezydium w następującym składzie:

1. Andrzejak Edward — Przewodniczący Komitetu
2. Loga-Sowiński
3. Stawiński Wincenty
4. Kozłowski Jan — Sekretarz Prezydium
5. Burski Aleksander
6. Karbowiak Jan
7. Jankowski Marian — Skarbnik
8. Bogdański Józef
9. Misiak Zdzisław

Siedziba Komitetu będzie lokal Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Pomorskiej 16.

Prezydium Komitetu przyjmować będzie zgłaszające swój akces organizacje i zrzeszenia, jak również udzielać informacji codziennie w godz. 17—20.

Prezydium Komitetu
Obchodu 1-go Maja

Kongres Słowian w Ameryce Południowej

MONTEVIDEO. (PAP). Na plenarnym zebraniu Związku Słowian Urugwaju z udziałem delegatów wszystkich instytucji słowiańskich uchwalono zwołać kongres Słowian na 17 maja br. Będzie to piąty z rzędu, a po wojnie pierwszy kongres Słowian w Ameryce Południowej.

Konferencja 4-ch ministrów

PARYŻ. (PAP). W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się, że na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw omówione zostaną sporne zagadnienia, dotyczące traktatów pokojowych. Na pierwszy plan wysuwa się, jak wiadomo, sprawa dawnych kolonii włoskich oraz roszczenia odszkodowawcze wobec Włoch.

Panuje również rozbieżność poglądów w sprawie przyszłości Triestu. Przypuszcza się, że Związek Radziecki sprzeciwi się przyznaniu Dodekanezu Grekom. Francja domagać się będzie na konferencji paryskiej a) zupełnego odłączenia Zagłębia Ruhry od Niemiec, b) statutu autonomicznego dla Nadrenii, c) związania Zagłębia Saary z francuskim obszarem gospodarczym.

Nie jest wykluczone, że mocarstwa postanowią odroczyć narady w sprawie Niemiec.

FRANCO MUSI ODEJŚĆ!

Akcja Rządu Rzeczypospolitej w Radzie Bezpieczeństwa

Od lat jątrzy ciało Europy wrzód bolesny. Od dziesięciu lat terroryzuje gen. Franco naród hiszpański i z kraju swego czyni zbrojownię faszyzmu międzynarodowego.

Jaka jest geneza reżymu generała Franco znienawidzonego w całym świecie?

W roku 1936 w legalnych wyborach do „kortezów", (parlamentu hiszpańskiego), zdobył większość Front Ludowy, złożony z komunistów, socjalistów i republikanów.

Zwycięstwo demokracji hiszpańskiej krzyżowało plany Mussoliniego i Hitlera, szykujących się już podówczas do walki o panowanie nad światem.

Przy ich pomocy rozpoczął tedy gen. Franco swój rokosz przeciwko Republice. Wystąpił on do walki pod hasłem walki o Narodową Hiszpanię i o wiarę katolicką i powołał pod swoje sztandary liczne zastępy — mahometańskich Maurów - Marokka. **Broni dostarczył Hitler i Mussolini.** Tego jednak było mało i dlatego **wysłano włoskie i niemieckie oddziały lotnicze, pancerne i nawet dywizje piechoty.**

Faszystowskie samoloty bombardowały miasta hiszpańskie, czołgi miażdżyły obrońców Republiki, pociski zabijały żołnierzy antyfaszystowskich i ludność cywilną.

Na pomoc Republice Hiszpańskiej wyruszyły zastępy najszlachetniejszych bojowników z całej Europy, którzy w Brygadach Międzynarodowych pomagali legalnemu Rządowi.

Oczywiście w tej walce nie zabrakło Polaków. **Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego okryła się w Hiszpanii nieśmiertelną sławą** i do wieńca laurowego polskich zwycięstw, — do Grunwaldu, Kircholmu i Wiednia niejeden liść chwały dodała.

Ówczesny rząd w Polsce, wraz z całą reakcją światową obdarzał swymi sympatiami i nawet udzielał pomocy gen. Franco. Doszło nawet do takiego skandalu, że Dąbrowszczacy pozbawieni zostali obywatelstwa Polskiego. Francja udzieliła Hiszpanii tylko niewielkiej pomocy. Rząd angielski swą polityką nieinterwencji odciął Republikę od pomocy z zagranicy i wydał ją ostatecznie na łup faszyzmu.

Demokracja Hiszpańska osamotniona w walce, otoczona wrogami, broniła się długo. Wyczerpana uległa i w roku 1939 po trzyletnich blisko zmaganiach, po wymordowaniu półtora miliona ludzi, po obróceniu kraju w ruinę, zdobył gen. Franco władzę i zaprowadził w Hiszpanii porządek faszystowski, wzorowany na Hitlerii.

Po opanowaniu Hiszpanii nic nie stało więcej na drodze międzynarodowego faszyzmu.

W marcu opanowały Niemcy Czechy, a w kilka miesięcy później nastąpiła... katastrofa wrześniowa.

W czasie II wojny światowej, była Hiszpania gen. Franco wiernym sojusznikiem faszyzmu. Jako kraj formalnie neutralny sprowadzała z całego świata surowce potrzebne „Osi" i przekazywała je państwom faszystowskim.

Formalnie neutralność nie przeszkodziła gen. Franco przez skoncentrowanie swej armii w roku 1939 i 1940, na granicy hiszpańskiej trzymać w szachu Francję, nie przeszkodziła mu w roku 1941, w wysłaniu „Błękitnej dywizji" na front sowiecki, nie przeszkadzało mu ona na każdym kroku akcentować swą wierność i wdzięczność „Führerowi".

Jeszcze po śmierci Hitlera, gdy legła w gruzach faszystowska międzynarodówka, nie mógł się powstrzymać Franco od wysłania depeszy kondolencyjnej i udzielił azylu licznym SS-owcom, szukającym u niego schronienia.

Już od roku 1937-go stała się Hiszpania krajem całkowicie prawie zależnym gospodarczo od Niemiec. Kapitał niemiecki uzależnił od siebie i opanował gospodarkę hiszpańską. W latach wojny proces ten jeszcze bardziej się pogłębił, szczególnie od roku 1943-go, kiedy klęska Niemiec stawała się coraz bardziej nieuchronną.

W ciągu tego ostatniego okresu III-ej Rzeszy, została Hiszpania zamieniona w rezerwat, w którym bestie faszystowskie miały przetrzymać najbliższy okres po klęsce, w możliwie dobrych warunkach.

Do Hiszpanii zostały przeniesione laboratoria niemieckie, w których po V1, i V2, miały być wypracowywane nowe typy broni, aż do broni atomowej włącznie.

Dziesiątki tysięcy SS-owców, gestapowców, morderców i różnych „uczonych" niemieckich, schroniło się w krainie gen. Franco i tu wespół z miejscowymi faszystami knuje nowe spiski i oczekuje dnia odwetu za Maj — 1945 r. Na razie nie śmiejąc jeszcze jawnie wystąpić na zewnątrz, trenują się faszyści (tak samo jak w r. 1936) do mających według nich nastąpić lepszych czasów.

Dlatego stosuje się dziki terror, dlatego zapełnia się więzienia antyfaszystami, dlatego skrzypią szubienice hiszpańskie. Narody Europy, które tyle ofiar i cierpień zniosły, aby w końcu zatriumfowała wolność, nie mogą i nie chcą pozostawać pod wieczną groźbą odrodzenia się faszyzmu, nie chcą i nie będą tolerować czynnego ogniska reakcji międzynarodowej w Hiszpanii, domagają się likwidacji zbrodniczego reżymu „caudilla".

Kraje demokratyczne, jak Francja i Rumunia, zerwały stosunki dyplomatyczne z gen. Franco. **Rząd Polski, wierny testamentowi** poległych Dąbrowszczaków, którzy padli na polach Hiszpanii, testamentowi najlepszych synów naszego narodu, **nawiązał stosunki dyplomatyczne z legalnym rządem Girala pozostającym na emigracji.**

Niestety, istnieją koła międzynarodowe, szczególnie silne w Wielkiej Brytanii, które nie tylko, że litują się nad „biednymi Niemcami", ale wytężają wszystkie swe zdolności i siły, ażeby przedłużyć żywot faszystowskiej dyktatury gen. Franco.

Są to te same koła, które już raz w latach 1936 — 39 zdławiły republikę hiszpańską swoją polityką nieinterwencji, które w r. 1938 wydały Czechosłowację na rzeź, które w 1939 roku nie udzieliły Polsce należytej pomocy, które w czasie okupacji wiadomości z kraju o strasznym terrorze hitlerowskim uważały za przesadę i propagandę, koła które dziś zaczynają przebąkiwać o niepotrzebnie rozszerzonych granicach naszych na Zachodzie.

Naród Polski myśli o tych sprawach, na podstawie swego gorzkiego doświadczenia inaczej i dlatego Demokratyczny Rząd Rzeczypospolitej Polskiej dając wyraz naszym pragnieniom i potrzebom wystąpił na Radzie Bezpieczeństwa ONZ, z inicjatywą zastosowania wobec reżymu gen. Franco jako niebezpiecznego dla pokoju światowego środków przewidzianych statutem tej organizacji.

Franco-podpalacz świata, Franco-faszysta i terrorysta, Franco-sługus i opiekun hitlerowski musi odejść.

Tego domaga się Naród hiszpański, tego domaga się opinia demokratyczna Polski i świata.

W. Lemiesz.

UWAGA ROLNICY!

Nawozy sztuczne na skrypty dłużne

Według zarządzenia, z dnia 6 kwietnia br. niezależnie od dotychczasowych sposobów rozprowadzania nawozów sztucznych, (to znaczy drogą wymiany za zboże i zakupu po cenach komercyjnych,) wprowadza się na terenach niektórych powiatów — **sprzedaż nawozów na warunkach kredytowych** — (wiosenna pożyczka siewna, w nawozach na **skrypty dłużne**).

Z kredytu korzystać mogą rolnicy posiadający gospodarstwa, o obszarze do 8 ha, którzy całkowicie (w 100%) oddali świadczenia rzeczowe w zbożu. Na ziemiach odzyskanych, ograniczenia obszarowe nieobowiązują.

Rolnicy, pragnący skorzystać z prawa nabycia nawozów na warunkach kredytowych, obowiązani są przedstawić Spółdzielni nakaz dostawy — obowiązkowej (wymiar roczny), pokwitowanie dostawy, a także zaświadczenie sołtysa, czy wójta gminy, stawierdzający obszar posiadającego gospodarstwa.

Dla celów kontroli, Spółdzielnie prowadzić będą wykazy imienne rolników, którzy dokonali zakupów nawozów stucznych na zasadach — niniejszego zarządzenia.

Rolnicy uprawnieni do korzystania z pożyczki — za każde 100 kg. saletry, czy saletrzaku płacą dziś 150 zł. gotówką i podpisują zobowiązanie (skrypt dłużny), że do 1-go grudnia bieżącego (1946) roku dostarczą do tej Spółdzielni, z której pobrali nawozy, 65 kg. żyta, owsa lub jęczmienia, lub 35 kg. pszenicy). Za każde 100 kg. innych nawozów rolnik wpłaca przy pobraniu nawozów 100 zł. i zobowiązuje się po żniwach do 1-go grudnia br. 50 kg. żyta, owsa czy jęczmienia, lub 30 kg. pszenicy.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 6-go kwietnia 1946 r.

W dniu 12 grudnia 1944 r. w Tomaszowie Mazowieckim zginął męczeńską śmiercią z rąk oprawców hitlerowskich, przeżywszy lat 32

B. P.

Henryk Chęciński

ABSOLW. PAŃSTW. SZKOŁY WŁÓKIENNICZEJ W ŁODZI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz żydowski (Doły) nastąpi dziś, dnia 14 bm., o godz. 12-ej z domu przedpogrzebowego.

o czym zawiadamiają

ŻONA, SYN, RODZICE, RODZEŃSTWO I RODZINA

Głęboko wstrząśnięci potwierdzoną wiadomością o tragicznej śmierci z rąk zbirów hitlerowskich

B. P.

HENRYKA CHĘCIŃSKIEGO

który z narażeniem własnego życia, uratował nas od niechybnej śmierci w czasie okupacji niemieckiej, składamy wyrazy głębokiego współczucia pozostałej żonie z synkiem i rodzinie

MIECZYSŁAW, EWA I MARYSIA SZEFNER-SZEWCZYK I SALA LIPSZYC

Nowe odkrycie uczonych radzieckich

MOSKWA, (PAP). Uczonemu radzieckiemu, kierownikowi Instytutu Mikrobiologicznego Akademii Umiejętności ZSRR, profesorowi **Ryszkowowi** udało się odkryć **charakter wirusów**, wywołujących wiele chorób zakaźnych. Wirus, którego dotychczas nie udawało się izolować, gdyż przenikał przez najcieńsze filtry okazał się drobiną białową, wiadącą żywot pasożytniczy w komórkach zwierzęcych i roślinnych, rozmnażającą się z wielką szybkością i mogącą przyjąć formę kryształkową. Opierając się na odkryciu Ryszkowa, **profesorowie Margulis, Solowiew i Szubladze otrzymali szczepionkę, która leczy skutecznie zapalenie opon mózgowych, grypę oraz rozsianą sklerozę mózgu.**

Jarosław Hašek 55)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

Po chwili do szynku weszli policjanci. Brukarz krzyknął: — Uciekajcie, sąsiedzi! — Ale nie zdało się to na nic. Bank został skonfiskowany, wszystkich zabrano do biura policji. Ponieważ węglarz ze Zderazu sprzeciwił się, więc zawieźli go w plecionce. W banku było rewersów na przeszło pół miliarda, a w gotówce tysiąc pięćset.

— Takiego hazardu jeszcze, jak żyję, nie widziałem — rzekł inspektor policji, widząc rewersy na takie zawrotne sumy. — Przecież to jest gorsze od Monte Carlo.

W areszcie zostali do rana z wyjątkiem Vejvody, który za doniesienie został zwolniony i miał przyrzeczoną trzecią część skonfiskowanego banku, czyli przeszło sto sześćdziesiąt milionów, ale biedak w nocy zwariował i od samego rana chodził po Pradze i na tuziny zamawiał kasy ogniotrwałe. To się nazywa szczęście w kartach.

Potem zabrał się Szwejk do gotowania grogu, a udał mu się tak świetnie, że późną nocą, gdy ułożył feldkurata na łóżku, chociaż przyszło to z wielkim trudem, feldkurat rozpłakał się rzewnymi łzami i łkał:

— Sprzedałem cię, kolego, haniebnie. Przeklinaj mnie, bij, nic nie powiem. Rzuciłem cię na pastwę losu. W oczy ci spojrzeć nie mogę. Drap mnie, gryź, zgładź! Nie zasługuje na nic lepszego. Wiesz, co ja jestem?

I zanurzając zapłakaną twarz w poduszkę, rzekł cichym, delikatnym, miękkim głosem:

— Jestem łotr bez charakteru.

I zaraz zasnął snem sprawiedliwego.

Nazajutrz feldkurat unikał spojrzenia Szwejka, wyszedł z domu bardzo wcześnie i powrócił dopiero w nocy z jakimś grubym piechurem.

— Pokaż mu, Szwejk — mówił, unikając spojrzenia swego sługi, — gdzie co leży i powiedźcie mu, jak się gotuje grog. Rano zameldujecie się u nadporucznika Lukasza.

Szwejk i nowy sługa feldkurata spędzili noc bardzo przyjemnie na gotowaniu grogu. Nad ranem piechur ledwo trzymał się na nogach i nucił sobie pod nosem dziwaczną mieszaninę różnych piosenek ludowych:

— „Czemuś oczki zapłakała, szynkareczko, cztery lata pije Kuba, hej, gwiazdeczko, coś błyszczała, stoi ułan na pikiecie, uciekła mi przepióreczka..."

— Będzie ci, bratku, dobrze na świecie — rzekł Szwejk do niego. — Przy takich zdolnościach utrzymasz się u feldkurata długo.

Takim sposobem stało się, że tegoż samego przedpołudnia nadporucznik Lukasz po raz pierwszy ujrzał poczciwą i szczerą twarz dobrego wojaka Szwejka, który mu się meldował:

— Posłusznie melduję panu oberlajtnantowi, że jestem ten Szwejk, co go pan feldkurat przegrał w karty.

***

Instytucja oficerskich służących jest stara, jak świat. Zdaje się, że już Aleksander Macedoński miał swego pucybuta, ale pewne jest tylko to, że w czasach feudalnych zadanie to spełniali giermkowie rycerzy. Czym był Sancho Pansa wobec Don Quichota? Dziwię się, że nikt dotąd nie napisał historii oficerskich służących. W historii takiej znaleźlibyśmy wieść o tym, że książę de Almavira podczas oblężenia miasta Toledo spożył swego wojskowego służącego bez soli, o czym sam pisze w swoim pamiętniku. Opowiada też, że sługa jego miał mięso delikatne, miękkie, smakiem przypominające coś pośredniego między kurczęciną a mięsem oślim.

W starej kronice szwabskiej o sztuce wojennej znajdujemy także wskazania dla służących oficerskich. Pucybut dawnych czasów powinien był wyróżnić się pobożnością, musiał być skromny, odważny, mężny, uczciwy, pracowity. Słowem — miał to być wzór człowieka. Czasy nasze zmieniły się w tym względzie bardzo. Współczesny totumfacki zazwyczaj nie bywa ani pobożny, ani cnotliwy, ani prawdomówny. Łże, oszukuje, jak się da, i często — gęsto życie swego pana przemienia w prawdziwe piekło. Jest to przebiegły niewolnik, który wymyśla najróżniejsze podstępne kawały, aby zatruć życie swego pana.

W nowym pokoleniu pucybutów nie ma już takich ofiarnych istot, które pozwoliłyby swemu panu zjeść się bez soli, jak szlachetny Fernando księcia de Almavira. Z drugiej strony widzimy, że dowódcy, walcząc na życie i śmierć ze swoimi współczesnymi służącymi, stosują najróżniejsze środki dla utrzymania swego autorytetu. Niekiedy bywa to rodzaj terroru. W 112 roku odbywał się w Gratzu proces sądowy, w którym rolę główną odegrał pewien kapitan: skopał na śmierć swego pucybuta. Został uniewinniony, ponieważ uczynił to dopiero drugi raz. W poglądach tych panów życie pucybuta nie przedstawia żadnej wartości. Jest to zwyczajna rzecz; pucybut to w wielu wypadkach pajac od brania w pysk, niewolnik, sługa do wszystkiego. Oczywiście, nic dziwnego, że taka sytuacja zmusza niewolnika, aby był przebiegły i podstępny. Sytuację jego na naszej planecie porównać można jedynie do cierpienia pikołaków dawnych czasów, którym pięścią i udrękami wpajano uczciwość.

(D. c. n.)

CZOŁEM, BOJOWNICY O NIEPODLEGŁOŚĆ

W dniu dzisiejszym odbywa się w Łodzi I-szy Wojewódzki Zjazd byłych żołnierzy Polski podziemnej, działających na terenie naszego województwa, znanych wszystkim dobrze pod nazwą „Partyzantów", „Jędrusiów" albo, jeśli kto woli, „Chłopców z lasu".

Zbytecznym tu chyba byłoby przypominać jakie uczucie budziły w każdym z nas te słowa w czasie okupacyjnej martyrologii. Były to słowa, które wymawiało się albo z czcią, albo z najgłębszą miłością, a tych, których one określały, kochało się z całego serca!

Kochało się ich wszystkich bez względu na to, do jakiej grupy należeli i jaki odcień polityczny reprezentowali. Kochało ich się za to, że oni, nieliczni szaleńcy, z ręcznymi K. B. albo prehistorycznymi „Coltami" stawali przeciw, niezwyciężonym panom Europy" i po swojemu zalewali im sadła za skórę.

Jakaż to była rozkosz zobaczyć niespodziewanie wśród zalewu i wszechwładnego władania „Herrenvolku" polski mundur, białoczerwoną opaskę na ramieniu i białego orła na kochanej rogatywce. Pamiętacie, jak to niedawno jeszcze, bo rok z górą zaledwie słuchało się z zapartym oddechem opowiadań „wtajemniczonych" o „Ich" szalonych czynach — o odbiciu więźniów, o rozbrajaniu posterunków żandarmerii, o rozbitych kolumnach kontyngentowych, o spalonych po drogach samochodach i o zabijanych „panach" życia i śmierci?

Jak to cieszyliśmy się każdym „Ich" sukcesem i jak upadaliśmy na duchu, kiedy „Im" się nie powiodło? O, jakżeż ich się kochało! Wiedziało się z góry, że po ich wizycie przyjdzie pacyfikacja, bestialstwa i śmierć — machało się z rezygnacją ręką i czekało z utęsknieniem następnej wizyty. Kochało się ich, bo była to miniaturowa wprawdzie, ale wytrwała, odważna i mimo największych wysiłków ze strony okupanta, niezwyciężona Armia Polska.

Dziś żołnierze ci, zrzeszeni w Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, zjechali się do Łodzi, aby spotkać się, przypomnieć sobie dawne czasy, zrobić przegląd swoich szeregów, zbilansować owoce swej pracy — tamtej nielegalnej w konspiracji i tej twórczej pracy odbudowy w wolne już Ojczyźnie.

— Nie wszyscy dziś tu się odliczą, nie każdy znajdze dziś drogie sobie twarze współtowarzyszy spod jednego koca czy palta, czy od jednego papierosa; współtowarzysza z „roboty", z utrapień i radości — współtowarzyszy z innych oddziałów, ale z tego samego lasu — współtowarzyszy z walk o Polskę Wolną.

Jedni z nich padli jeszcze „wtedy" w nierównej walce z wrogiem narodu — w walce o wolność. Padli — albo zbronią w ręku jako bezimienni „chłopcy z lasu" i tylko białe brzozowe krzyże po lasach i polach stawiane im wtedy kryjomo po nocach przez towarzyszy z oddziału, albo bratnią duszę z terenu, znaczą dziś miejsca ich spoczynku; albo zginęli jak męczennicy-bohaterzy po kaźniach hitlerowskich unosząc ze sobą do grobu tajemnice towarzyszy i organizacji — tajemnice Walczącej Polski.

Padli wtedy żołnierze z Gwardii Ludowej i z AL, z AK, z B. CH i z PAL— ludzie, którzy wtedy bezimiennie, bez gestu walczyli o Wolność!

Inni padali już wtedy, padali później w wolnej już Ojczyźnie miesiąc temu, tydzień, wczoraj, padają i dziś — w walce o Polskę Nową, o Polskę ludu pracującego, w walce o Demokrację! Ci padli i padają od bratobójczej kuli z ręki morderców — kupionych lub omanionych. Za świętą sprawę padli — cześć Im!

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację skupia dziś w swych szeregach wszystkich, którym dobro narodu, dobro państwa leżało i leży na sercu. Jest w nich miejsce i dla tych z AL, i z AK z PAL i B. CH. — dla żołnierzy spod Lenino i spod Tobruku — dla wszystkich tych, którzy w strasznych dniach niewoli, ponad szczęście osobiste, spokój i wygody umiłowali wolność, składając na jej ołtarzu swe siły, krew i życie —a dziś oddali się twórczej pracy odbudowy.

Uczestnicy walk o niepodległość skupieni w swym Związku, pragną pracować nad odbudową Polski Ludowej, współdziałać z władzami w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień państwowych, ugruntować i pogłębić reformy społeczne i gospodarcze.

Zjazd dzisiejszy, mobilizujący wszystkich byłych żołnierzy, winien być manifestacją jedności tak bardzo nam dziś potrzebnej, a owocem jego winno być wcielenie w życie haseł wytkniętych sobie przez Związek, aby wykazać, że żołnierze Polski Walczącej są także dobrymi gospodarzami w Wolnej Ojczyźnie.

Edward Adamiak.

Z niedawnej przeszłości

Jest lato 1943 r. terror niemiecki szaleje, nikt nie jest pewny życia i w takim to czasie przychodzi do mnie ob. „Pasek" (Kwapiński Stanisław, komendant B. Ch. na powiat piotrkowski i mówi: Obywatelu! — tak dłużej być nie może, niemcy nas wyłapują jak królików z jamy, broni nie mamy. Z. W. Z. ani myśli dać nam broń i co mamy robić?

Wtedy ja mówię: „Wiecie, że na terenie naszego powiatu są już oddziały Gwardii Ludowej, — trzeba nawiązać z nimi kontakt Do Rządu „Londyńskiego" nie możemy mieć zaufanie i nasza polityka musi iść w innym kierunku. Jeszcze kilka poufnych instrukcji i ob. „Pasek" odjechał.

A po kilku tygodniach spora grupka naszych chłopaków włączyła się do akcji G. L.

Pierwszy poważniejszy występ na terenie pow. piotrkowskiego był dnia 15-go sierpnia 1943 r. — niedziela.

Do Ręczna, dużej wsi kościelniej, wiele ludzi przybyło na ranne nabożeństwo. obok kościoła posterunek granatowej policji, służącej niemcom. Budynek pilnie strzeżony.

Naraz z pobliskiego lasu wylania się grupka ludzi, która w błyskawicznym tempie znalazła się tuż przy budynku policyjnym. Energiczne uderzenie karabinu w ramę okienną, okno pada na podłogę, młody dowódca oddziału wskakuje do środka i sam jeden terroryzuje 9-ciu granatowych policjantów. I w kilka zaledwie minut cały posterunek rozbrojony.

Naraz czujka daje znać, że od strony Gorzkowic jadą auta z niemieckimi żandarmami.

Oddziałek, który rozbrajał posterunek szybko biegnie do pobliskiego lasu, który leżał przy szosie.

Zbliżała się niemiecka żandarmeria, tam już czekała reszta oddziału razem około 30-tu ludzi, licho uzbrojonych (jeden lekki karabin maszynowy, kilka granatów, kilka karabinów ręcznych i dubeltówek, a byli także zupełnie bez broni).

I taki to oddział czekał na grupę liczącą około 200-tu żandarmów, dobrze uzbrojonych. Moment nerwowego oczekiwania i na zakręcie szosy ukazują się auta z niemcami.

Rzut granatu (trafny) w pierwsze auto, brzęk tłuczonego szkła, zaczyna grać nasz lkm., no i wszyscy chłopcy — każdy z tego co posiadał prażą do niemców. Jęki niemców, wrzask, zamieszanie, niemcy cofają się kryją się za jakieś murowane budynki, strzelają pociskami zapalającymi. Zapalają wieś, a nasz oddział spokojnie wycofuje się bez żadnych strat w pobliskie lasy.

Niemcy mają zabitych i rannych, szaleją z wściekłości, ale są bezsilni.

A między miejscową ludnością krąży z ust do ust wieść, że tak dzielnie spisała się Gwardia Ludowa, która składała się z robotników i chłopów z Batalionów Chłopskich.

„Piotr" — (Szymanek)

Z pamiętnika majora Kruka — Stelaka

Wrzesień 1944. — Stoimy w Zygmuntowie na lewym brzegu Pilicy. Przez ostatnie kilka dni szarpaliśmy trochę szwabów, ale i my ponieśliśmy straty.

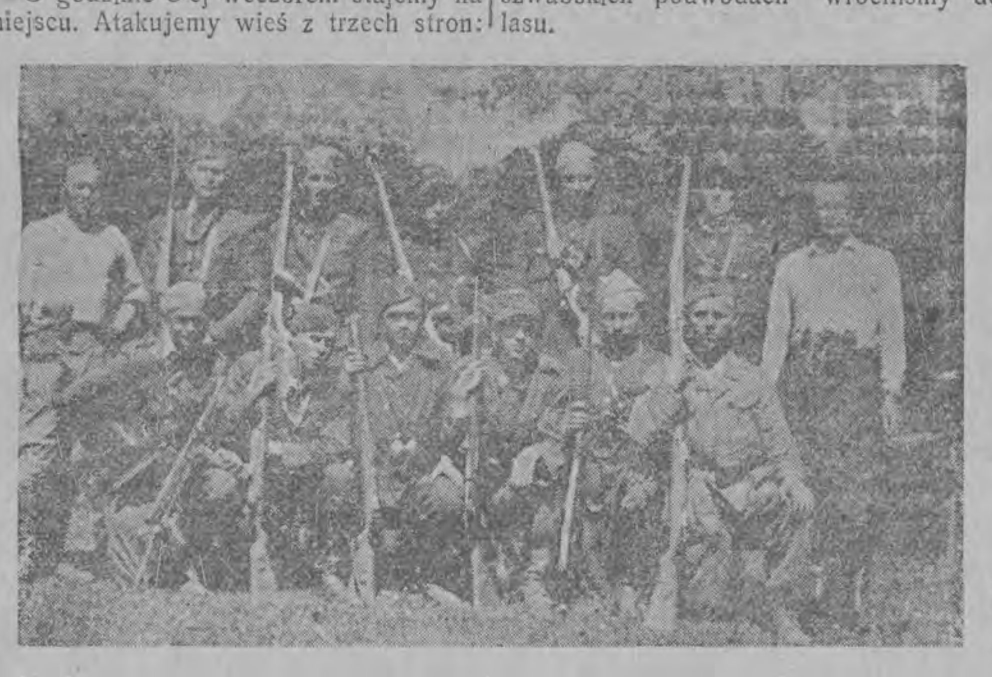
Niemcy spalili 12 gospodarstw we wsi Gorgoń. Tego płazem nie wolno puścić. Na wieczornej odprawie postanowiliśmy zrobić coś dla odwetu i choć w części nagrodzić straty poszkodowanych rolników.

Wyruszyliśmy zwartym szykiem na niemiecką kolonię Klementynów w pow. piotrkowskim. Przy przeprawie przez Pilicę spotkaliśmy oddział „Wichra" z A.K. który także szedł z akcją odwetową na Klementynów.

Po uzgodnieniu planu działania ruszyliśmy dalej razem. Zadanie jest trudne, bo koloniści są doskonale uzbrojeni, mają broń maszynową i specjalny bunkier.

O godzinie 8-ej wieczorem stajemy na miejscu. Atakujemy wieś z trzech stron: „Wicher" od jednego końca, „Józek" od drugiego, a ja ze swą grupą na bunkier. Niemcy przywitali nas ogniem ze swoich maszynek. Już od pierwszych pocisków zapaliły się dwa zabudowania. Przy blasku pożaru wpadamy do wsi. Niemcy biegają od domu do domu niewiedząc co ze sobą zrobić, ale tamci w bunkrze bronią się wściekle. Dopiero kilka granatów zmusiło ich po godzinnej walce do kapitulacji.

Chłopcy gospodarują po swojemu, broń, mundury dla siebie. Pokłosie tego wypadu — to czterech Niemców zabitych, kilku rannych. U nas jeden lekko ranny. Zdobyliśmy dwa CKM-my, 20 KB, i broń krótką. Przy okazji wykonano wyrok na szwabie, który zamordował kiedyś dwóch Polaków i po napisaniu wyjaśnień dla gestapo i żandarmerii na szwabskich podwodach wróciliśmy do lasu.



Oddział AL. mjr. „Kruka" - Stelaka w lasach majątku Cieletniki, powiatu Radomsko. 1944 r.

O teatry dla dzieci

Ogólnopolski Zjazd Dyrektorów Teatrów Lalek miał na celu ustalenie wytycznych dla działalności wszystkich teatrów tego typu i powiązania wszystkich pracujących zawodowo i odpowiednio wykwalifikowanych pracowników w związek zawodowy. Obrady Zjazdu spotkały się ze zrozumiałym zainteresowaniem nie tylko pośród fachowców ale i wśród ludzi pracujących nad dziećmi i młodzieżą. Zarówno na Zachodzie, jak i w Związku Radzieckim teatry lalek zdobyły sobie zasłużone miejsce i skupiają olbrzymią widownię złożoną przeważnie z małoletnich widzów. W Polsce sieć teatrów lalkowych jest stosunkowo słabo rozbudowana, a popularność ich jest jeszcze niewielka.

Gdy jednak dziecko przynajmniej raz zetknie się z kukiełką, marionetką, czy pacynką, długo pamięta o tym spotkaniu i tęskni do następnego. Niech by starsi chodzili czasem na przedstawienie „Jasia Brudasia", czy „Cztery mile za piec", czy „Gwiazdki z nieba", gdzie dzieciarnia wydaje głośne okrzyki podziwu i gorąco oklaskuje przedstawienie. Można to było właśnie stwierdzić w czasie pokazów teatralnych dla członków Zjazdu, gdy niektóre przedstawienia oglądano na widowni wypełnionej dziećmi.

Gospodarzami Zjazdu byli łódzcy kierownicy teatrów dziecinnych zgrupowani przeważnie przy byłym teatrze C. R. D. K., który obecnie wyodrębnił się jako „Bajka". Prosimy prof. Glutha, który pełni w czasie obrad honory domu, o parę informacyj dotyczących rozwoju scenek łódzkich tego typu.

Na terenie Łodzi istnieje parę teatrów lalek: oprócz „Bajki", organizuje widowiska „Czytelnik" i prywatny Wileński Teatr „Łątek".

Pierwszy teatr lalek powstał u nas przy C. R. D. K., a trzon jego tworzył zespół działający w czasie okupacji w Częstochowie. Posługiwał się on techniką najprymitywniejszą — kukiełek patykowych. Natychmiast po przyjeździe, już w dniu świąt 1 i 3 maja dał on na terenie C. R. D. K. bezpłatne przedstawienia dla dzieci robotniczych „Bajowe bajeczki i świerszczowe skrzypeczki" Kownackiej. Reakcja dzieci była niesłychana: zgnębione ciężką i dla dziecka atmosferą okupacji, pozbawione jakiejkolwiek rozrywki, otrzymały własny świat zabawy i wytchnienia.

Teatr zaczął się rozbudowywać. Przyłączyli się współpracownicy warszawskiego „Baja" z artystami dekor. Zuchowicz-Janicową i Różyczką-Niemcową, potem dokonano pomyślnej próby związania się z Teatrem Żołnierza prowadzonym przez J. Pappe, wyszkolonego w Związku Radzieckim pod kierunkiem najlepszego chyba „lalkarza" Obrostowa.

Wtedy teatr lalkowy zaczął pracować całą parą. Pomimo trudnych warunków i niskiego wynagrodzenia artystów, którzy rekrutowali się przeważnie spośród słuchaczy Studia Teatralnego i Konserwatorium, nadano pracy szeroki zasięg społeczny. Dzieci szkolne przychodziły na widowiska zbiorowo, opłata wynosiła tylko 5 złotych, a przy tym 10 procent widzów miało wstęp wolny. W praktyce procent darmowych biletów był o wiele większy. Ale często sam teatr przychodził do dzieci: urządzano objazdy, występy na terenach świetlic w różnych dzielnicach Łodzi, skąd dzieci nie mogły się dostać same do teatru, wyjeżdżano nawet na specjalne zaproszenie do Łowicza, gdzie stawili się gremialnie i starzy i młodzi.

Obecnie teatr lalkowy wyprowadził się z C. R. D. K. przekształcony w „Bajkę". Rozdział nastąpił z tej przyczyny, że organizacja „TUR" której placówką jest Robotniczy Dom Kultury zajmuje się młodzieżą dorastającą od lat 16-tu teatr zaś dla dzieci powinien znaleźć się w domu dziecka, którego założenie projektowane jest w Łodzi. Jednak współpraca „Bajki" z C. R. D. K. będzie trwała; projektuje się stworzenie stałych punktów teatralnych świetlicowych, do których schodzić się będą dzieci mieszkające w dalszej dzielnicy, aby każde dziecko korzystało z teatru. W dalszym ciągu będzie się łączyć z tą pracą zagadnienia wychowawcze, które dały tak widoczne wyniki: jak dziecko ma wejść, usiąść i zachowywać się w teatrze. Najniesforniejsze łobuzy dają się uglaskać czarem sztuki, a na kontakt sceny z widownią stale zwraca się uwagę: dzieci podchwytują piosenkę śpiewaną na scenie, zaprasza się je do rozmowy z lalkami.

Pamiętajmy, że dziecko wykształcone teatralnie stanie się w przyszłości rzetelnym odbiorcą sztuki.

Ł. H.

LITERATURA i ŻYCIE

Czesław Schabowski

ŻEBY ZWYCIĘŻYĆ...

Chociaż o mistrzostwie Europy Jurek jeszcze zni marzył, to jednak był ambitny jak stuprocentowy sportowiec. Oto dopiero do trzecich zawodów się przygotowuje, a już ma zamiar poważnie zagrozić miejscowemu mistrzowi Sowie, z którym podczas pierwszych zawodów przegrał jako piąty, a w następnych już jako drugi. Znając zawziętość Jurka, nikt poza paroma starymi dewotkami mielnikowskimi nie dziwił się, że ten chłopak, jak wariat, trenuje i biega po polach i to w najgorszą pogodę, w deszcz, burzę, śnieg czy wicher.

Początkowo, jeszcze przed pierwszymi zawodami, Jurek zabrał się do treningu zbyt intensywnie, sam na własną nogę, bez jakichkolwiek teoretycznych przygotowań, a kierując się tylko tym, co tacy, jak i on, młodzi adepci sztuki Nurmiego pogwarywali na pauzach w gimnazjum. Odpokutował to dość długą przerwą, spowodowaną nadwyrężeniem mięśni. Lecz gdy poczuł się lepiej zaczął znów, ale już stopniowo, od krótkich i przechodząc do coraz dłuższych dystansów.

Zaczął się przez to wspaniale rozwijać, chociaż przed tym Jurek na Herkulesa nie wyglądał!

Już pierwsze zawody utwierdziły go w przekonaniu, że w sporcie może mieć dużo do powiedzenia, zatem pracę nad stylem potraktował całkiem poważnie.

W dniu zawodów, w którym stała się taka niebywała sensacja, na starcie stanęło 42 zawodników z Mielnikowa i okolicy. Faworytów nie brakło: Sowa, Jurek, Kminek, Graca, Mięcek — klasyfikowano kolejność, a tylko ten i ów z wierzących w Jurka, stawiał go przed Sową, ale w to sam Jurek jeszcze nie wierzył. Ponieważ nagradzanych miejsc było pięć, więc się interesowano tylko pięcioma faworytami; reszta wszystko patałachy, ma walczyć jedynie o to, żeby 42-im nie przybiec.

Jak dotąd, Sowa nadal czuł się jako bożyszcze miejscowej młodzieży obojga płci, ale, w porównaniu do innych lat, kiedy to startując wiedział, że jest bez konkurencji, że istnieje tylko dla siebie i żadnego zdenerwowania na starcie nie mógł przeżywać, dziś na odwrót: denerwuje się okropnie i nawet nie stara się tego zamaskować. Przy tym, co chwilę spod oka na Jurka poziera i to dość wrogo. Nie ma się co dziwić. Puchar już dwa razy z rzędu w rękach Sowy, i dziś wystarczy go jeszcze jeden raz zdobyć i będzie już jego własnością. Sowa zrobił się weselszy na twarzy wtedy, kiedy niespodziewanie, tuż przed samym startem zaczęło się zbierać na burzę; podczas takiej pogody bywał nie do pokonania, ale nie tylko on zaprawiał się w takie dnie... Bowiem, gdy ciemny parasol z żałobnych chmur rozpostarł się nad stadionem i Jurkowi uczyniło się weselej na duszy. Też mu się zdawało, że najlepiej jest zaprawiony do biegów w ciężkich warunkach atmosferycznych, i że Sowa prędzej w taki dzień spuchnie.

Cały sportowy świat Mielnikowa zebrał się na te zawody, węsząc sensację i kibice głównego faworyta od razu spotkali się z wielką niespodzianką, bo od startu prowadzenie objął Jurek, dając do zrozumienia, że też nie łatwo to prowadzenie da sobie odebrać.

Już na stadionie obaj oderwali się od reszty grupy, obaj, jeden po drugim przeskoczyli lekko i elastycznie przeszkodę - parkan, skąd trasa prowadziła przez las i w końcu wracała na stadion. Obaj pokazali tym w tyle, że dziś też będą istnieć tylko dla siebie.

Łąkę, oddzielającą stadion od lasu, przebiegli w bardzo morderczym tempie, ale w lesie zwolnili obaj, chociaż tak Jurek, jak i Sowa starali się pokazać że wyczerpują cały zasób energii i techniki, jakie byli posiadli na treningach. Sowa biegł tuż za Jurkiem, wcale nie starając się go prześcignąć, wobec czego Jurek zerwał się do szybszego, męczącego tempa. A Sowa — tuż za nim. Jurek widzi i czuje, że nie łatwo będzie z tym szatanem wygrać. Znów potężnym zrywem stara się jednak od rywala „odsadzić". Daremnie. Sowa jak cień, tuż, tuż za nim. Ale nie ma zamiaru Jurka przeganiać, na razie. Wie bardzo dobrze, że biegnąc za Jurkiem, wprowadza go w niemiły nastrój zdenerwowania: Jurek nie lubi, żeby mu po piętach dreptać. Pokierował więc tak biegiem, żeby Sowa poszedł pierwszy.

Oczywiście, że Sowa zrozumiał to w ten sposób, że Jurek już „puchnie". Pobiegł więc jak szalony naprzód. A Jurkowi zdawało się, że teraz na odwrót Sowa zacznie się denerwować, że się mu po piętach drepce. Gdzie tam. Nie to, że nie zdenerwował się, ale rozemocjonował jeszcze więcej, zdopingowany zrywem Jurka i krzykami kibiców, gęsto wzdłuż trasy rozsianych. Wysunął się dość poważnie w przód. A jeszcze jeden zryw i kawał drogi od Jurka. Zdawało się, że teraz Jurek puchnie. Dużo wysiłku kosztowało go, żeby chociaż dogonić rywala. A ten, starym zwyczajem, nawet zmęczenia po sobie nie pokazywał. Nawet się nie oglądał, czy kto za nim biegnie.

Ale Jurek też się rozgrzał. Serce już poza szaloną emocją nie czuło nic, żadnego zmęczenia. A gdy lunęło z nieba, czego już od startu spodziewano się, oni obaj, miast zwolnić, pobiegli jeszcze lepiej. Nie przestraszało ich nic, co się w przyrodzie dzieje. Jakby w ogóle nie było ani piorunów, ani wichru, ani ulewy. Chociaż zdawało się, że jakaś czarodziejska moc przechyliła wszystkie studnie świata, i niebo pękało niby szkło cięte diamentem, wicher miotał światem jakby go chciał gdzieś poza kosmiczne przestrzenie przerzucić, a kolosy leśne huczały i śmigały gałęziami, piszczały i skrzypiały, przeginając się nieraz tak, że zdawało się, iż lada moment zwalą się na biegnących — oni tego nie widzieli, nie czuli. Płynęli jak dobrzy pływacy na najgłębszej wodzie. Ponieważ Jurek biegł swym zwyczajem bez koszulki, tylko w spodenkach gimnastycznych zdawało mu się, że prześlizguje łatwiej przez tę nawałnicę niżeli Sowa, w pięknej, wełnianej klubowej koszulce, którą tak chlubił się zawsze.

Obaj jednak zginali przecudownie głęboko i rytmicznie nogi w kolanach, wyrzucając uzbrojone w kolczaste pantofle stopy daleko do przodu, które spadały grotami żelaza w ziemię, masakrując ją niemiłosiernie, ale za to stopa nie ślizgała się, a odbijała mocno od ziemi, nadając ciału rozmach kangura.

Wdechy głębokie i szybkie wydechy regulowały piękną pracę płuc; ale mimo to męczyli się obaj przeokropnie. Obaj zrozumieli w pewnym momencie, że przy takim postawieniu ich rywalizacji dzisiaj prawdopodobnie jeden z nich do mety nie dobiegnie. Ktoś z nich „spuchnie". Takiego tempa obaj nie wytrzymają. Taki bieg wytrzymuje tutaj tylko jeden, jeden najsilniejszy. I oto stało się: Jurek przetrzymał Sowę. Prześcignął go, i to spory kawał. To już nie taktyka, to już nie gra, ale fakt. Sowa ledwo dyszał ale biegł. Nie mógł Jurek przy mijaniu go dobrze spojrzeć w twarz, bo wiadra wody i potu zalewały mu pole widzenia. Teraz biegnie się na oślep. Ale wściekle rozkosznie, bo biegnie się pierwszym.

Lecz to, co się naraz stało, Jurek nigdyby nie przewidział. Tragizm i groteska. Rozpacz i śmiech. Wściekłość i bezradność: pękła tasiemka przy spodenkach i Jurek poczuł jak zaczęły opadać; wreszcie zaplątały się między nogami i zaczęły je więzić jak dybami. Szybko podciągnął je i podtrzymując na brzuchu biegł dalej. Gdyby ktoś w czasie biegu zaszedł Jurkowi z rewolwerem w ręku drogę, Jurek nie przeraziłby się tak i nie stanął. Chociaż podtrzymując rękoma spodenki, można biec dalej, to jednak Jurek zdaje sobie bardzo dobrze z tego sprawę, że w takich warunkach ze Sową biegu nie wygra.

Żeby dalej biec jako pierwszy i na taśmie też być pierwszym, trzeba mieć ręce wolne, trzeba mieć ramiona w ruchu. Kiedy ramiona mają swobodę, nadają ciału rytm i rozmach, wiosłują w powietrzu, dłonie łagodzą i głaszczą wiatr.

Tak więc musiał zwolnić. I zaraz, oszalały radością Sowa, który już był stracił nadzieję na zdobycie puharu, prześcignął go, rzuciwszy szydercze spojrzenie na nieszczęśliwego rywala.

Boże, Boże! — aż zapłakał. Obok strug deszczu i potu spływają jeszcze i strugi łez. Jurek jest za duży, za dorosły, żeby o byle co płakać, ale teraz, biegnąc tak z rękami na brzuchu, zapłakał jak dziecko, zapłakał, jakby go przy maturze ścięto. Gdyby go jego sympatia Hela puściła kantem, nie zapłakałby tak chyba. Sowa już jakie dwadzieścia metrów od niego oddalił się. Jeżeli wygra, puhar jego. Nie! nigdy! — Jurek zdwaja energię, biegnie jak szaleniec, lecz daremnie, do Sowy nie przybliża się. A do taśmy, do tej białej na mecie, którą przerywa się z taką rozkoszą w piersiach, już nie bardzo daleko... może pięćset metrów... Jakto? Miażeby przez głupie spodenki ten bieg przegrać? nie, nie! nigdy! żeby... żeby... miał nagim do mety przybiec, nie dopuści do tego, żeby Sowa pysznił się pucharem. Nagim? tak... bez koszulki nawet? żeby chociaż tę koszulkę miał na sobie... jaki idiota, czemu koszulkę zrzucił przed biegiem? ale nie czas żałować teraz, decydować się trzeba natychmiast, póki szansa na zwycięstwo... Nagim pobiec — męczy go myśl — nagim pobiec, a jeszcze zdąży... dogoni i przegoni Sowę na pewno... Ale... Boże... toć jego kochana Hela tam na mecie czeka, żeby Jurek przybiegł pierwszym... ale... ale... w spodenkach...

Wytęża wszystkie siły i jeszcze biegnie z rękoma na brzuchu, ale wysiłek ten mało mu serca nie ściągnął w skurczu i oto trochę przybliżył się do Sowy. Ale to na nic wszystko. Tak trzymając się rękoma za brzuch nie tylko, że rywala nie doścignie, ale inni, słabsi jeszcze go przegonią.

A przecież starożytni Grecy biegli nadzy...

Tak, ale to Grecy i w starożytności. Chociaż Jurek zdaje sobie sprawę z tego, że mielnikowskie dewotki nie przychodzą na stadion, jako że bodaj na tych w spodenkach i koszulkach już grzechem jest patrzeć, to jednak rozumie niestosowność swego pomysłu. Ale puchar przepadnie. Nie, nigdy! Pobiegnie nagim a puchar jego i koniec! Tutaj w lesie i tak nikt z tych kogo to zgorszyłoby nie zobaczy tego, a na stadionie niech się dzieje co chce. Ale, jakie to zwycięstwo będzie, jeżeli całe miasto pęknie ze śmiechu... jeżeli ludzie całe życie będą wytykać palcami a łobuzy, kto wie jak przezwą... Hela kantem puści.

Sowa maleje — coraz dalej od Jurka...

Jurek przez te kilkanaście metrów biegu z rękoma na brzuchu przemyślał błyskawicznie wszystko na co się może narazić, a jednak doszedł do wniosku, że ma prawo zdjąć spodenki i jak Grek z czasów starożytnych, wolno mu pobiec nagim. Przystanął, szybko ściągnął spodenki, odrzucił je precz i pobiegł tak jak go Bóg stworzył. Teraz dopiero poczuł w sobie potęgę!

Jeszcze Sowa do stadionu nie dobiegł, a Jurek już był przy nim.

Posłyszawszy za sobą tupot, Sowa oglądnął się zdziwiony i chłop zdębiał. Tego nie spodziewał się. Nawet nie parsknął śmiechem, a Jurek zdołał w oczach rywala wyczytać niebywały podziw i zdumienie. To Jurkowi dodało jeszcze więcej energii. Ale ze Sową też nie łatwo dzisiaj wygrać. Też zrozumiał, że gdy cały sportowy Mielnikow zobaczy w jakich okolicznościach przegrał — z niego śmiać się będą jeszcze więcej jak z Jurka. Nie żyć mu potem w ogóle w Mielnikowie. Hańba na całe życie. Zginie, padnie, a do tego nie dopuści.

Dobył z siebie wszystko, co jeszcze miał w zapasie: siłę, ambicję, energię, praktykę i sugestywność autorytetu. Zerwał się jak z procy i Jurek go nie prześcignął. Zdołał tylko utrzymać się tuż za nim, biegnąc krok w krok. Tuż za plecami Sowy, jakby wstydząc się swej nagości, chciałby ją jakoś zakryć. Ale, jeżeli zdecydował się na to, żeby nagim pobiec, toć, czyż mógł ścierpieć, żeby przybiec drugim?

Mordercza walka rozegrała się na stadionie na bieżni, po której mieli jeszcze przebiec trzysta metrów. Mimo deszczu, narodu zebrało się huk. Na całe szczęście dla Jurka, jeden ze sędziów zauważył co się stało, zrozumiał i zaalarmował cały stadion, i, zanim do skandalu doszło, wszystkie przedstawicielki płci pięknej uciekły do rozbieralni i do szopy z przyrządami sportowymi. A gdy Jurek nie posłyszał żadnego śmiechu, który by go kto wie jak zdetonował, przygotował się na swój, znany, niebezpieczny finiszowy zryw. Jeszcze kroki obydwóch są jednakowo miarowe; jeszcze, jakby pociągane na komendę sznurkiem. Prawa za prawą, lewa za lewą. Jurek zapomniawszy o swej nagości, próbował za wszelką cenę ten takt zerwać, próbował szybszy nadać pęd nogom, ażeby szło na odwrót. Za nic. Zdawało się, że Sowa wszystko widzi, nie odglądając się. Chce Jurek zwiększyć szybkość, Sowa już go uprzedza. Ale to było inaczej, tylko podczas tej rzeźni Jurek nie zdawał sobie sprawy, że to Sowa jak opętany stara się oderwać.

Było już tak, że Jurek nie rozpoznawał ani twarzy, ani głosów dopingujących go kolegów. Widział w końcu tylko jakiegoś śmiesznego pajaca przed sobą, który biegnąc przed nim przedrzeźnia jego ruchy, jakby miał oczy w łopatkach. To Jurka rozłościło najbardziej. Nie pozwoli, żeby go przedrzeźniać. Padnie trupem czy nie, ale ten pajac musi zniknąć z jego pola widzenia. Jakoś znikał, ale znikało z öcz wszystko, a tylko pozostawała jakaś niesamowita karuzela, kręcąca i wiercąca mózgiem, sercem, płucami, bo już oddechu nie można było złapać... poczęło się już szalenie wszystko kręcić, plątać, przewracać, mieszać i począł gubić się rytm, biegł, jak to się już mówi w takiej chwili „na grandę", tym gorzej, że nijak nie można było się poprawić. Już pragnął biec prawa za prawą Sowy, aby tylko odzyskać świadomość... ale i Sowa gdzieś się ulotnił, rozwiał, wyfrunął z tej karuzeli kolorowych płatów w oczach, pozostawało w nich jeszcze jezioro potu... Boże, gdzie Sowa? czy już na taśmie — Gazu — Jurek! Gazu — Ju—rek—ga—zu—Ju—rek—ga—zu—So—wa—puch—nie!

Na uszy pot i zmęczenie nie mają takiego działania, więc to Jurek zrozumiał. I uradowało go, że nikt się nie śmieje z jego nagości, a wprost przeciwnie dopingują go. I to dopiero wystrzeliło jego zryw. Zryw, który znano: na pięć metrów przed taśmą, Jurek, chociażby biegł za kimś o dwa metry w tyle, skacze jak kangur i rywala nie prześciga, a przeskakuje. To się stało teraz, bo już ta biała taśma mignęła. Skoczył całym sprężystym wyrzutem korpusu i woli zwycięstwa, jakby przesadzał przepaść goniony przez niedźwiedzia, przepaść, za którą miał być ratunek od śmierci.

Tak przerwał taśmę jako pierwszy; podczas gdy go odziewano w jakiś płaszcz, całowano i gratulowano, podrzucano do góry i krzyczano „Jurek brawo!"

Sowa nie zagrażany przez nikogo, jako drugi wlókł się, chwytając obłędnie rękoma powietrze i klucząc jak pijany. Dopiero za taśmą padł bez sił na krawężnik bieżni.

Józef Andrzej Frasik

Roków

(Fragment)

Dzika kanonada na skrzydle rzezi:
czołgi przełamują pole walki. —
Czołgi zza chłopskich chałup, z leśnych wyrebów,
przyparte do ziemi suną w wąwóz,
kędy tabory,
konie, skrzypienie kół, wrzawa żołnierzy —
popycha kolumnę, do tyłu prędzej!
Chwila nagli! Gdy oto z horyzontu
zęby gąsienic, szczekacze ognia,
kulomioty dopadły skib i sieką...
Zaraz droga zamienia się w ciżbę,
jakby ogromna, bitwa obłoków, dym ściele ścierniska:
bitwa czołgów!
A ci i tamci w rozpadliny bruzd padają,
w bunkry wilgotne skąd szmer już odlatujących dusz.
— Matko Ziemio! uchroń ich rodzicielko!
Gołębie zdmuchnięte z chłopskich stodół,
kołują bezradnie nad polami, płonie wieś
I ziemia czeka, aby poległych, okryć niszą —
A słońce chowa się za góry.

Kazimierz Truchanowski

Krystalizacja nowej prozy

Zaraz i.. wstępie muszę się przyznać, że do książki, którą tu omawiam, zabierałem się bez przekonania. Tyle już mieliśmy wypowiedzi o okropnościach wojennych i to przeważnie potraktowanych subiektywnie, tak znamy to cośmy przeżywali, że już tego stanowczo mamy za dużo. Dlaczego niby biedny czytelnik ma dźwigać cudze toboły, kiedy pod swoimi własnymi ugina się do ziemi.

Każda wojna, ta zaś w szczególności, ma tak dużo aspektów, że na ten temat można by było mówić bez końca. Cóż, kiedy wszyscy, którzy piszą o tym, mają do opowiedzenia tylko o własnych przeżyciach i obserwacjach małych, drobnych wycinków, które prawie nic nie dają cierpliwemu czytelnikowi. Lecz dotychczas nikt nie dał syntezy tego okropnego wydarzenia. Widocznie jest to ponad siły dzisiejszych pisarzy. Może syntezę dadzą dopiero ci, którzy na przeżytą przez nas wojnę będą patrzyli z większej perspektywy, — wiemy bowiem, że doznania świeżo i intensywnie przeżywane przez ludzi, leżą przed oczyma ak blisko, iż wszystko zlewa się w jedną szarą masę; potrafimy mówić tylko o tym czego doznawaliśmy bezpośrednio i to nam nie pozwala patrzeć na szerszy horyzont sprawy.

Lecz kiedy pomimo niechęci i oporów „wlazłem" w książkę Zofii Petersowej (Wrzesień Warszawy 1939 r., wydawnictwo Eugeniusza Kuthana, Warszawa, 1946 r. str. 168) prawie na samym początku lektury z przyjemnością zdanie swoje zmieniłem.

Petersowa, która przeżyła wrzesień Warszawy, w swojej książce szczęśliwie uniknęła tego wszystkiego, co mogłoby ujemnie wpłynąć na jej stosunek do przeżywanych dziejów, żadnego szczegółu nie zasłoniła dymem subiektywnego osądu nawet najmniejszego wydarzenia.

Autorka w swej książce nie daje syntezy drugiej wojny światowej, gdyż fragment jej w pierwszym stadium rozwoju opisuje na małym odcinku, stanowiącym nie dla nas, lecz dla historii jak gdyby fragment pierwszego rozdziału dramatu naszego pokolenia. Książka wydaje się nie pisana, lecz mówiona; brak w niej jakiejkolwiek stylizacji; nie ma nawet cienia wysiłku, aby książkę ozdobić na sposób literacki; nie ma zmyśleń ani nadbudówek: książka ta krystalizuje się z samych faktów, które przeżywa nietylko autorka wraz z najbliższym otoczeniem, lecz cała społeczność, całe miasto, które ginie od pocisków i bomb wraz z dziećmi, żołnierzami, łazikami, dozorcami, końmi, przekupkami, młodzieżą, — jednym słowem wszystkimi i wszystkim co było jego duszą, ciałem, nerwami, krwią, sercem..

W wypowiedziach wojennych przeżyć u innych pisarzy z każdego niemal wiersza przebija pesymizm; Petersowa natomiast nawet w najkrytyczniejszych momentach nie przestaje wierzyć w człowieka. Czy tę postawę dyktuje tylko rozum?

Albo przejdźmy do rzeczy innego gatunku: Ludzie porzucają własne domostwa aby się skryć przed ogniem pocisków i bomb. Ogień sypie się na miasto, pociski rozbijają w gruz pozostawione domy; stoją zamarłe w niemej grozie. Walka trwa. I gdy autorku z trudem dostaje się do swego mieszkania, z którego uleciało życie, spostrzega, że zegar w stołowym pokoju odmierza minuty i godziny, żyje i trwa.. W tym spostrzeżeniu kryje się niezmiernie ważny symbol, kryje się w nim coś więcej niż trwanie, niż życie lub śmierć; zegar ten jest niejako symbolem historii, która nie blednie gdy dramat dochodzi do punktu kulminacyjnego, lecz z największym spokojem notuje swe karty, zapisuje każde drgnienie serca każdy świst pocisku, każde konanie i każdą łzę.

Autorka w przedmowie do swej książki nazywa ją reportażem i pisze, że: „Nie ma w książce niniejszej ani zmyślenia, ani fantazji: tak rzeczywiście było". I bez tego zapewnienia czytelnik nie miałby żadnych zastrzeżeń co do tego, gdyż książka poza tym, że jest napisana doskonale, przekonywa rzadką obiektywnością i sumiennością.

Nie mogę zgodzić się z jednym: omawianą książkę trudno jest nazwać reportażem, — czasami tylko robi wrażenie reportażu, lecz w gruncie rzeczy autorka dała nam w skrystalizowanej formie nowy gatunek realizmu.

Człowiek o dwóch twarzach

Nie jest to aluzja do stevensonowskiej historii o Mr. Jekyl i Mr. Hyde, o tym osobniku, który z godziny na godzinę zmieniał swe oblicze, stając się z miłego Jekyla — potwornym Hydem.

Nie — mam tu na myśli powieść dla młodzieży, która niedawno ukazała się na rynku wydawniczym. Autorami jej są: Władysław Rymkiewicz i Bohdan Tuhan. Nazwisko Rymkiewicza świadczy że coraz więcej pisarzy współczesnych interesuje się literaturą dla młodzieży. I to jest zdrowy objaw.

Bo chyba zerwaliśmy z przesądem, że pisanie dla młodzieży można traktować lekceważąco. Oczywiście nie każdy artysta ma zdolności po temu, nie każdy umie znaleźć most porozumienia między sobą a młodocianym odbiorcą.

„Człowiek o dwóch twarzach" jest powieścią historyczną z XVII wieku. Okres ten nie jest nam obcy ani daleki, a to dzięki „Pamiętnikom" Paska i Trylogii Sienkiewicza. Nic dziwnego, że w archaizowanym stylu Rymkiewicza i Tuhana odzywają się echa tamtych prekursorów. Autorzy ci potrafili utrzymać właściwą granicę w stylizacji tak, żeby archaizmy nie stanowiły obciążenia dla czytelnika, żeby raczej wciągały go w atmosferę epoki.

Akcja powieści rozgrywa się w okresie wojny ze Szwedami. Jesteśmy świadkami wyprawy Czarnieckiego do Danii. Grześ Pomaski znajdzie się w świecie przygód, wśród których nie brak „klasycznych" składników powieści sensacyjnych: pościgów i walki, tropienia przypuszczalnego zdrajcy.

Trzeba dodać, że autorzy nie nadużywają bynajmniej efektów wojennych, nie korzystają z okazji, by raz po raz roztaczać sceny batalistyczne. O umiarze autorów mówi fakt, że kulminacyjny epizod śmierci bohatera, ginącego w starciu z przeważającym nieprzyjacielem, potraktowali dyskretnie, urywając tok narracji w chwili gdy Grześ po oddaniu strzału rzuca się „ku cwałującym wrogom".

J. Janowski.

Czerwińska

NA LICHAŃSKIEGO

Był raz krytyk łagodniutki
(podbił ród niewieści)
co jak zaczął krytykować.
to tak, jakby pieścił.
więc gromady grafomanów
przychodziły licznie,
żeby się popieścić trochę
z krytykiem krytycznie.

Władysław Broniewski

DO DOMU

**Na północy jest zwalony dom,
będzie — wolność, prawo i praca.
Czas ująć w dłonie pług, pióro i łom,
czas dom budować, czas wracać.**

**Jak żórawie z dalekich stron,
na rodzinne wrócimy pola,
gdzie nad grobami cmentarny dzwon,
gdzie ruiny, zgliszcza, niedola,**

**Pora powracać, pora
wzruszyć skiby mogilne,
całe życie trzeba przeorać,
a nasze ręce są silne.**

**Zaprzężemy w Piastowy pług
konie pędzone naftą.
Ziemia dla chłopa! Nie będzie sług!
Równość! Oświata! Traktor!**

**Górnicy, do wind i w głąb!
Niech się sroży kilof i świder!
Dalej w pokłady! Kuj! Rąb!
to coś ziemi ojczystej wydarł!**

**Pojedzie to czarne złoto
do Szczecina, do Gdyni, do Gdańska.
Roboto, roboto, roboto,
robocza Polsko, nie pańska!**

**Niechaj rośnie kominów las,
niechaj warczą przędzalnie Łodzi —
trzeba odzieży dla wsi i miast,
trzeba dzieci bałuckie przyodziać**

**Niechaj syczy w odlewniach stal,
pełną parą niech idzie Chorzów!
Kolejarze, popędźcie w dal
zmartwychwstałych tłum parowozów**

**Marynarze, bandery na maszt!
Na Bałtyk, na polskie morze!
Niechaj prowadzi triumfalny wjazd
zatopiony bohater „Orzeł"!**

**Żołnierze z Narviku, z Cassino,
wściekłe, pancerne lwy! —
Polska żąda nowego czynu,
do czynu staniecie wy!**

**Lotnicy, do maszyn, na start,
wy — nowi polscy święci!
Cóż dla was Berlin? — domek z kart.
Dziś lądujecie w Okęciu!**

**Powstań, Warszawo, depcząc gwałt,
lecz nie ta dawna, nie ta;
dzisiaj nowy ci nada kształt
architekt, murarz, poeta!**

**W jedno sprzęgnięte serce mas,
to Polski obraz widomy.
Bracia! Do domu! Stawiać czas
w Warszawie Szklane Domy.**

**Trzeba ziemię garściami rwać
ruinie wydzierać cegły,
dom budować i sercem trwać
w Niepodległej!**

**Trzeba rąk, trzeba serc, trzeba głów,
by tułaczy się sen ucieleśnił.
Dom zbudujemy, — wtedy znów
ucz nas, miłości, o Pieśni.**

Łódź robotnicza Wł. Broniewskiemu

W związku z apelem do społeczeństwa łódzkiego, ogłoszonym wczoraj na łamach naszego pisma, w sprawie fundacji nagrody literackiej robotniczej Łodzi, która w dniu 1 maja zostanie wręczona Władysławowi Broniewskiemu i w związku z uchwałą Prezydium WK PPS, KW PPR i OKZZ, w myśl której Prezydium KW PPR i OKZZ, przyłączyły się do inicjatywy WK PPS uczczenia twórczości Wł. Broniewskiego i zgłosiły swych przedstawicieli do Komitetu Fundacji Nagrody, podajemy poniżej imienny skład Komitetu:

E. Andrzejak Edward — Prezes Miejskiej Rady Narodowej, prof. Szymanowski Zygmunt —Prorektor Uniwersytetu Łódzkiego, Trojanowski — Kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego, Damięcki Dobiesław — Prezes Związku Artystów Scen Polskich, Górzyński Zdzisław—Dyr. Filharmonii Państwowej w Łodzi, Timofiejew Grzegorz — literat, red. działu literackiego „Pobudki" Kott Jan — literat, Żółkiewski Stefan — literat, red. „Kuźnicy", Daszewski Władysław — prof. Akademii Sztuk Pięknych, Piechal Marian — literat, Żuławski Juliusz — literat, Pollak Seweryn — literat, Grudzieńska Wanda — literatka, Kasprowicz Antoni — literat, Krasnowiecki Władysław—Dyr. Teatru W. P., Sławski Mieczysław — Dyr. Teatru Powszechnego TUR, Salski Zygmunt — Sekretarz Wojewódzkiego Zarządu TUR, Szletyński Henryk — art. dramat. reżyser, Pietraszkiewicz Leon—art. dramat., Romanówna Janina — art. dramat., Korytkowski Jerzy — Prokurator Sądu Specjalnego, Lewiński Jerzy — Prokurator Sądu Specjalnego, Piotrowski Jan — dziennikarz, Wicedyrektor Polskiego Radia, Axer Otto — artysta malarz, Kokietek Tadeusz— art. malarz, Pokorski Antoni — dziennikarz, Csato Edward — dziennikarz, Tarłowska Irena — dziennikarz, Małynicz Zofia — art. dramat., Horecka Irena — art. dramat., Hańcza Władysław — art. dramat.

Z ramienia PPS do Komitetu weszli: Wachowicz Henryk — Sekretarz Wojewódzki PPS, Duniak Stanisław — Wiceprezydent m. Łodzi, Sławiński Wincenty — II Sekretarz WK PPS, Karaczewski Artur — redaktor „Kuriera Popularnego", Ajnenkiel Eugeniusz—Wiceprezydent m. Łodzi, dr. Krygier Alfred — Prezes ZUS, Sroka Leon — Wizytator Szkolny, Lessel Kudolf — dziennikarz, Kaczmarek Wiesław — Przewodniczący WK OM TUR, Juszczyk Stanisław — referent prasowy WK PPS, Hanysz Rozalia — robotnica f-my „Raschig", Gadulkowska Wiktoria — szwaczka z f-my „Warta", Kwieciński Jan — robotnik f-my „Scheibler i Grohman", Binieda Józef—robotnik f-my „Bayer", Masłowski Kazimierz — robotnik f-my „Union Textil", Holegreber J. — strażak f-my „Stolarow".

Z ramienia PPR do Komitetu weszli:

Loga-Sowiński Ignacy — Sekretarz Wojewódzki PPR, Mijal Kazimierz — Prezydent m. Łodzi, Kozłowski Jan — Sekretarz Miejskiego Komitetu PPR; Uzdański Edward — Redaktor „Głosu Robotniczego", Stalski Kazimierz — członek Prezydium MRN, Nieśmiałek Władysław — działacz robotniczy, Gransa Romana—wykładowczyni szkoły Centralnej PPR, Górniak Stanisław — Wicewojewoda, Siekierska Jadwiga — wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego TUR, Patorowa Zofia — tkaczka f-my „Poznański", Łazarek Genowefa — robotnica f-my „Scheibler i Grohman". Jung Dawid—inż. metalowiec, Olek Jan — Wicedyrektor Gazowni, Spałek Wacław — robotnik f-my „Geyer", Krystera Regina — robotnica f-my „Steinert", Jabłoński Jan — robotnik Elektrowni.

Zgłoszenia instytucji społecznych organizacji, fabryk i pojedyńczych osób, solidaryzujących się z podjętą przez nas akcją, przyjmowane są przez redakcję „Głosu Robotniczego".

Głos Kobiet

PO 6-CIU LATACH WOJNY i OKUPACJI NIEMIECKIEJ MAMY SETKI TYSIĘCY SIEROT. MY KOBIETY, POWINNIŚMY ZASTĄPIĆ IM MATKI

ŚIEROTY ZNAJDUJĄ RODZICÓW

Bywamy uczestniczkami różnorodnych uroczystości, które możemy określać różnymi słowami, a język nasz w tej mierze jest dość bogaty.

Rzadko jednak mamy okazję być świadkami uroczystości we fragmentach wzruszającej, której wszyscy nie omal uczestnicy są szczerze rozrzewnieni. Taki właśnie moment przeżyli uczestnicy skromnej uroczystości urządzonej z okazji zaadoptowania dzieci niczyich — sierot w firmie „Flakier" Wytwórnia odzieży Wólczańska Nr. 50 Brała w niej udział załoga fabryczna, Rada Zakładowa i Dyrekcja. Zebrali się wspólnie by powitać dwoje dzieci rodzeństwo — sieroty teraz dzieci fabryki rezolutną ośmioletnią Basię. Basia jak nam opowiedział redaktor Piotrowski już pełniła samodzielnie obowiązki opiekunki swego młodszego rodzeństwa i brata jej Jureczka, małego zlekka nachmurzonego bżdąca.

Choć firma podjęła się opieki i zaspakajania wszystkich potrzeb wybrano tak dla chłopca jak i dziewczynki po dwie pary „chrzestnych", którzy zajmą się w imieniu fabryki i jej pracowników bezpośrednią opieką nad dziećmi.

Inicjatywa zaadoptowania sierot powstała w dniu obchodu Święta Kobiet na uroczystości urządzonej przez fabryczne koło S.O.L.K. Inicjatorką była ob. Kmiciakowa. Rzucony projekt został zrealizowany. Dzieci, których rodzice zginęli w tragicznych okolicznościach wojny znajdą opiekę i pomoc. Ich rodzina zastępcza, to zespół kilkuset ludzi, to robotnicy Łodzi, którzy rozumieją, że przyszłość narodu to dzieci, i dzieciom osieroconym nie wolno dać zmarnieć i zginąć. Zdają oni sobie jasno sprawę z tego, że na to by 400 tysięcy sierot w Polsce mogło znaleźć dach nad głową, strawę i opiekę potrzeba wysiłku całego społeczeństwa. Zrozumieli tę konieczność a za myślą poszedł czyn, Dwoje sierot stałych swych opiekunów znalazło.

Motorem wielu akcji o charakterze społecznym jest Koło Kobiet przy firmie „Flakier". Kobiecej inicjatywie zawdzięczać należy powstanie przedszkola dysponującego trzema salami, masą zabawek i ogródkiem teraz pełnym słońca, jutro zieleni. Z okazji uroczystości „zaadoptowania" wśród sporej gromadki przedszkolaków nastrój wielce świąteczny. Dla nich jak i dla ich dzisiejszych gości a rówieśników Basi i Jurka urządzono „słodkie" przyjęcie tak sute, że nawet małe łakomczuchy niezdołały zjeść wszystkich podanych słodyczy.

W najbliższym czasie uruchomiony zostanie żłobek (też kobieca inicjatywa) lokal na ten cel jest przygotowany. Stoją w pokoju dla niemowląt przeznaczonym różowe łóżeczka. Naszykowano już bieliznę żłobkową. Istnieją jeszcze jednak pewne braki, gdy całe urządzenie zostanie skompletowane, drobiazgiem dziecięcym zapełnią się puste i ciche pokoje. A potrzeba żłobka fabrycznego była duża, zgłoszono do niego przed jego uruchomieniem już 30 dzieci.

Tak się już widać układa na terenie firmy „Flakier", że większe zebrania bądź uroczystości zawsze wyłaniają nowe projekty. Wczoraj wysunięty został projekt niesienia pomocy tym robotnicom firmy, które na swym wyłącznym utrzymaniu mają kilkoro dzieci.

Jak zostanie obrana droga by tym potrzebującym przyjść z pomocą jeszcze nie określono. Przypuszczalnie zostanie stworzona w tym celu kasa samopomocy, która zagadnienie to rozwiąże. Widząc jednak osiągnięcia i pracę koła S.O.L.K. znając pełną inicjatywy jego przewodniczącą Ob. Wojtasiakową, słysząc o życzliwym serdecznym stosunku do pracowników Ob. dyr. Wiśniewskiego, wiedząc o poparciu udzielanym wszelkiej inicjatywie społecznej tak przez Radę Zakładową jak i Dyrekcję możemy być pewni, że zaprojektowana pomoc dla najbiedniejszej matki—robotnicy zostanie szybko zrealizowana.

J. K.

Uprawiajmy ogródki działkowe

Patrząc z okna trzeciego piętra na ulicę Piotrkowską naszego miasta, odnosi się dziwne wrażenie. Zdaje się, jakby szary woal przykrywał wolno sunące gąsienice tramwajów, domy, ludzi, a nawet dusze ludzkie. Nie ma słońca. Widocznie nie świeci ono nigdy dla mieszkańców tego miasta, tak szare są twarze bez uśmiechu, i iskry radości życia.

Trzeba zmusić miasto do uśmiechu, dać mu choć trochę zdrowej radości. Radość taką dać może mieszkańcom szarego miasta jedynie obcowanie z przyrodą, i usunęcie się choć na chwilę od codziennych trosk. W zetknięciu z przyrodą człowiek nabiera nowych sił do pchania życia nawet w tych trudnych, powojennych warunkach.

Jakim sposobem szary łódzki obywatel robotnik, nauczyciel, drobny biuralista może się zetknąć z przyrodą?

Trzeba mu dać możność poznania radości twórczej pracy, jaką będzie praca na niewielkiej choćby działce ziemi, która, prócz odpoczynku, zapewni mu i pewne korzyści materialne. Istnieją w Łodzi ogródki działkowe, ale czy jest ich dosyć dla wszystkich chętnych do pracy?

Pamiętam Warszawę przed powstaniem. Trochę zabawne, a trochę wzruszające wrażenie robiły te wszystkie malutkie kawałeczki byłych trawników wzdłuż ulic i placów zamienione na warzywne ogródki. Były nawet nie ogrodzone, a jednak nikt, nawet ciężki but okupanta niemieckiego, nie deptał przechodząc. Niszczenie i rabunek rozpoczął się dopiero w parę tygodni po wybuchu powstania, kiedy przerwany został przewóz produktów do miasta i masy nie miały co jeść i czym palić w piecach. Wtedy wyrywano kołki z pomidorów i kopano cudze ziemniaki. Zdarzały się przy tym zabawne nieporozumienia. Tak na przykład gdy kopałam z dziećmi na własnej działce ziemniaki, przechodzący koło nas robotnik z workiem kartofli na plecach popatrzył na prawie pełne kosze i zauważył:

— No, może by już było dosyć!

Nie wiem, jak duża przestrzeń w Łodzi i jej okolicach oddana jest do użytku publiczności, ale ufam, że jest duża i będzie się co roku zwiększała. Myślę, że działkę ma się prawo dzierżawić z roku na rok, co jest bardzo ważne, gdyż wtedy można sadzić nie tylko warzywa i kwiaty, ale i krzewy agrestu i malin, a może nawet parę karłowatych drzewek owocowych. W ogródku działkowym czeka nas praca duża, która jednak da wiele radości i uśmiechów mieszkańcow dużego miasta.

H. Jarmolińska

KRONIKA

Wobec zbliżającego się święta 1 Maja, wszystkie powiatowe i fabryczne koła S.O.L.K już przystąpiły do przygotowań związanych z uroczystościami, które w tym dniu się odbędą.

We wszystkich objętych programem uroczystościach i manifestacjach brać będą udział Zarządy i członkinie Kół terenowych i fabrycznych S.O.L.K.

W związku z tym ,już teraz wre praca gorączkowa na terenie poszczególnych komórek organizacyjnych, nad przygotowaniem transparentów, wykańczaniem sztandarów, czynione są przygotowania do akademii i zabaw dziecięcych, na ten dzień zaprojektowanych.

Pod sztandarami swej organizacji w dniu 1 Maja, staną i wyjdą na ulice miast wszystkie kobiety demokratki, wszystkie członkinie Ligi — i nie może ich zabraknąć w szeregach tych, którzy świętują dzień walki, pracy i wolności.

BABY

1 litr mąki
3 dk. drożdży
5 łyżek mleka
5 iaj
łyżka masła świeżego
1/2 szklanki cukru
1/2 flaszeczki olejku aromatycznego
cukier waniliowy
odrobina soli.

Drożdże rozrabiamy z ciepłym mlekiem i czwartą częścią mąki. Masło ucieramy z 3-ma żółtkami i 2-ma jajami, dodajemy 1/2 łyżeczka soli, cukier, zapach. Następnie dodajemy ogrzaną mąkę, wlewamy wyrośnięty rozczyn i doskonale wyrabiamy. Gdy ciasto odstaje od ręki, wkładamy do formy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej bułką tartą. Gdy wyrośnie, piec w średnio gorącym piecu godzinę. Po upieczeniu wyjmujemy z formy, smarujemy tłuszczem i posypujemy miałkim cukrem.

Nasze interpelacje

Zbrodnia

Podaję do wiadomości wypadek wołający o pomstę do nieba celem zwrócenia uwagi i wywołania zainteresowania u czynników miarodajnych podobnymi zdarzającymi się wypadkami.

W dniu 2. 4. b. r. we wsi Dzigorzew pod Sieradzem żona mieszkańca tejże wsi Stefana Bejzana urodziła dziecko. Do porodu nie wzywano doktora ani też akuszerki, bo Bejzanowie jako cały majątek posiadali 1 morgę ziemi i 4 dzieci. To też nie do pomyślenia było wezwanie jakiejś pomocy, gdy miało urodzić się piąte dziecko. Mimo, że matka od lat żyła w nędzy, urodziła normalnego zdrowego chłopca. Przy porodzie pomagała siostra męża, jednak stan chorej wymagał natychmiastowej interwencji lekarza.

Ob. Bejzan udał się z prośbą do dr. Trybuchowskiego w Sieradzu, błagając go, by zechciał ratować życie matki 5-ga dzieci, i przedstawił mu swój ciężki stan materialny. Wysłuchawszy go, p. dr. Trybuchowski wytłumaczył mu, że nie pojedzie, bo nie ma potrzebnych narzędzi.

Poszedł nieszczęsny człowiek do szpitala powiatowego w Sieradzu, gdzie znów błagał o pomoc dla żony, lecz i tu prośba jego nie poskutkowała — żaden z lekarzy jechać nie mógł. Prosił więc, by zechciano posłać wóz sanitarny, by przywieźć żonę do szpitala — i to okazało się nie do wykonania, a tam, w nędznej chacie, leżała chora matka, z której życie uchodziło razem z krwią. Wrócił więc bezsilny mąż do domu, widząc lekceważenie życia ludzkiego przez panów doktorów. Pragnąc jednak ratować matkę swych dzieci, wynajętą furmanką zawiózł żonę do szpitala. Gdy furmanka z chorą zatrzymała się przed szpitalem, ob. Bejzan prosił o pomoc w przeniesieniu chorej z wozu i tego mu odmówiono. W dwie godziny później matka 5-ga dzieci nie żyła. Zmarła na skutek braku jakiejkolwiek pomocy.

Kawczyńska M.
członkini S.O.Ł.K.

Od Redakcji: Sądzimy, że Izba Lekarska i odpowiednie władze wyciągną z tego oburzającego faktu najdalej idące konsekwencje. Zbrodnia —inaczej trudno to nazwać — nie może ujść bezkarnie.

Dziecięce święcone

Każda matka przygotowuje święcone z myślą o swoich pociechach. Jeśli są duże, dorosłe, zasiądą przy wspólnym stole, złożą wzajemnie życzenia i będą dzielili radość i wesołość świąteczną wraz z rodzicami.

Młodsze jednak dzieci szukają wszędzie zabawy, chcą się wyżyć, wysiadywanie przy stole z dorosłymi nuży je.

Małe dziewczynki chętnie naśladują swoje mamusie — są równie dobrymi gospodyniami, matkami dla swoich dzieci — lalek! Chciałyby obdzielać, częstować, gościć.

Troskliwa matka już teraz pomyśli o tym, jak urządzić swoim dzieciom osobny stół ze święconym.

Nie kupujmy drogich, cukrowych, imitowanych „święconek", ale własnym pomysłem, małym kosztem i odrobiną trudu przygotujmy dla dzieci święcone, aby i one miały własny stół, przy którym mogłyby gościć swoich rówieśników.

Napewno w każdym domu znajdzie się taboret — kwadratowy stołek bez oparcia. Gdy go przykryjemy białą, ładną ściereczką, czy śnieżnym ręcznikiem lub serwetką — nikt w nim nie domyśli się taboretu do zmywania naczyń.

Upnijmy wokoło girlandę zielonych widłaków, ułóżmy gdzieniegdzie gałązki borówki, a wśród tego rozstawmy specjalnie dla dzieci przygotowane święcone. Na tacy (koło wycięte z tekturowego pudełka) przykrytej piękną serwetką (z białej bibułki, wycinanej w ozdobny wzór i ząbeczki) ustawmy ładną „babę", którą, w braku specjalnej foremki, możemy upiec w blaszanym garnuszku.

W koszyczku ułóżmy barwione jajka (ugotowane w odwarze łusek cebuli), ustawmy baranka, zrobionego z dwu odpowiednio przyciętych pomponów białej włóczki, druciku i kawałka czerwonej wstążki. Z pomponików żółtej włóczki można zrobić maleńkie kurczątka, tak lubiane przez wszystkie dzieci i ustawić je przy jajkach — malowankach.

Jeśli oprócz baby i jajek na stole dziecięcym znajdzie się jakiś mały mazurek z napisem „Wesołego Alleluja" — radość będzie niemała.

Dajmy dzieciom okazję do rozwijania instynktów towarzyskich, wyzbywania się egoizmu, dzielenia się z drugimi.

Pozwólmy dziecku zaprosić jego najmilszych rówieśników, lub sieroty.

Ustawmy garnuszki na spodeczkach (mogą być tekturowe, aby nie potłukły(, dodajmy zapasowe talerzyki, a stół będzie gotowy na przyjęcie gości.

Jeśli mamusia pomyśli jeszcze o kisielu zrobionym z soku owocowego, lub czarnej kawy i mąki kartoflanej, — dziecięcy goście będą oczarowani.

Mamusia będzie napewno miała dużo spokoju, gdyż dzieci, zajęte swoim święconym, nie będą zanudzały, a radość dzieci wynagrodzi stokrotnie jej trud!

Emilia Kępińska.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

Dziś o godz. 12 po raz ostatni „Elektra" J. Giraudoux w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza, reżyserii Edmunda Wiercińskiego, dekoracjach i kostiumach Teresy Roszkowskiej i z udziałem Góreckiej, Kossobudzkiej, Małynicz, Rachwalskiej, Kreczmara, Łapickiego, Łapińskiego, Śródki, Świderskiego i Woszczerowicza. O godz. 16 i 19.15 „Zemsta" Fredry z udziałem Józefa Węgrzyna, Jerzego Leszczyńskiego i Władysława Grabowskiego. Od poniedziałku do środy „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o g. 15, wieczorem o g. 19 i do środy o godz. 19 znakomita komedia Pagnol'a „Marjusz" z udziałem Aleksandra Zelwerowicza.

TEATR SPOŁECZNY w CRDK

Centralny Robotniczy Dom Kultury—TUR, Piotrkowska 243, zorganizował teatr społeczny, do którego przyjmowani są amatorzy bez jakichkolwiek kwalifikacji.

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 8—20-ej, tel. 112-57.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Dziś, w niedzielę, ostatni dzień sztuki „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej. Początek przedstawień o g. 16.15 i 19.15. 62-gie przedstawienie sztuki. Kasa otwarta od godz. 10-tej.

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1

Ostatnie dni wielkiego widowiska muzycznego pióra Z. Gozdawy i W. Stepnia pt. „Trzej Muszkieterowie" z udziałem całego zespołu „Syreny", chóru i baletu. Dziś dwa przedstawienia :pocz. o godz. 16 i 19.15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś dwa przedstawienia (godz. 16 i 19) „Króla Włóczęgów". Udział bierze cały zespół artystyczny — chór — balet i orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego. Kasa teatru czynna od godz. 12-tej.

PREMIERA NOWEJ SZTUKI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

W dniu 16 kwietnia Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Daszyńskiego 34) wystąpi z premierą nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p.t. „Stara Cegielnia". Jest to pierwsza w powojennej Łodzi premiera współczesnej sztuki polskiej. Akcja rozgrywa się w czasach okupacji. Udział w sztuce biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer. — Dekoracje — Jan Rybkowski. Początek przedstawienia o godzinie 19.15. Przedsprzedaż biletów dnia 15. 4. od godz. 15-ej.

„Świerszczyk" — Dzieciom — W niedzielę dnia 14-go kwietnia o godzinie 11-ej rano w sali Teatru Domu Żołnierza ul. Przejazd 34, odbędzie się: Poranek wierszy, muzyki i tańca w programie:

AUTORZY: Helena Bobińska, Jan Brzechwa, Wanda Grudzieńska, Hanna Januszewska, Halina Koszutska, Lucyna Krzemieniecka, Hanna Ożogowska, Janina Porazińska, Ludwik Wiszniewski, Ewa Szelburg-Zarembina.

ARTYŚCI: Irma Czajkowska, Halina Czengery, Celina Dobrowolska, Halina Jezierska, Barbara Rachwalska, prof. Raczkowski, Zofia Sykulska-Szancerowa, Zygmunt Urbański, prof. Zofia Vogtmanówna, Wanda Wiłkomirska, Czesław Wołłeyko.

Zespół taneczny p. Kowalskiej.

Chór Państwowego Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli.

Całkowity dochód przeznaczony na dzieci repatriantów.

Rozporządzenie porządkowe

Prezydenta miasta Łodzi z dnia 11 kwietnia 1946 r. **o zakazie strzelaniny w czasie świąt Wielkiej Nocy.**

Na podstawie art. 108 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 19. 1. 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 86 i Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 555 z dnia 25. 8. 1936 r.) zarządzam co następuje:

§ 1. W okresie świątecznym zabrania się strzelaniny zarówno z broni palnej jak i zapomocą straszaków, petard oraz żabek przyrządzonych z kalichloricum lub innych materiałów wybuchowych.

§ 2. Składom aptecznym (drogeriom) i innym sklepom zabrania się sprzedaży chloranu potasowego (kalichloricum — sól Bertholeta) i wszelkich substancyi o własnościach wybuchowych.

Postanowienie powyższe nie dotyczy sprzedaży tych substancyj osobom, do nabywania ich uprawnionym na podstawie właściwych przepisów.

Chloran potasowy (kalichloricum — sól Bertholeta) i wszelkie substancje wybuchowe, mogą być wydawane z aptek jedynie za receptami lekarzy.

§ 3. Winni przekroczenia rozporządzenia niniejszego karani będą w drodze administracyjnej grzywną do zł 5.000.— lub aresztem do dni 14 — albo obu tym karom łącznie, o ile dane wykroczenie nie pociągnie za sobą ostrzejszych skutków przewidzianych przez inne ustawy.

Za naruszenie przepisu § 1 przez niepełnoletnich lub niewłasnowolnych ciąży również odpowiedzialność na rodzicach oraz osobach sprawujących opiekę.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na terenie m. Łodzi z dniem ogłoszenia i obowiązuje **do dnia 25 kwietnia 1946 r.**

Prezydent Miasta
(—) KAZIMIERZ MIJAL

Zarządzenie

Na podstawie art. 25 lit. f) dekretu z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. Nr. 4/46, p. 27) zarządzam rejestrację lokali użytkowych (biurowych, sklepowych, fabrycznych, warsztatowych, składowych, garażowych itp.) na terenie miasta Łodzi w celu uzyskania na takowe przydziału władzy kwaterunkowej.

Tryb rejestracji ustala się jak następuje:

1. Wszyscy posiadacze lokali użytkowych, którzy nie mają na takowe przydziału władzy kwaterunkowej, wydanego po dniu 13 lutego 1946 r., winni złożyć wnioski o przydział posiadanych lokali użytkowych na specjalnych blankietach, które można otrzymać w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 21, gdzie też wnioski należy składać.

2. Terminy składania wniosków ustala się według miejsca położenia lokali.

I strefa: lokale użytkowe przy ul. Piotrkowskiej od ul. Marszałka Stalina do Placu Wolności, Plac Wolności, Nowomiejskiej od Placu Wolności do ul. Ogrodowej i Północnej w terminie od dnia 1-go do 31 maja 1946 r.

II strefa: lokale użytkowe przy przecznicach ul. Piotrkowskiej na poprzednio wymienionym odcinku, ograniczonych na wschodzie ul. Kilińskiego, a na zachodzie ul. Gdańską z tym, że do strefy tej wchodzi plac im. Barlickiego, ul. Mała, ul. Legionów, ul. 6-go Sierpnia na odcinkach od ul. Gdańskiej do ulicy Żeromskiego, ul. Żeromskiego na odcinku od 6-go Sierpnia do ul. Legionów oraz ul. Piotrkowska od ul. Marszałka Stalina do placu Leonarda — w terminie od dnia 1-go do 30 czerwca 1946 r.

III strefa: lokale użytkowe na pozostałym terenie miasta w terminie od dnia 1-go do 31 lipca 1946 r.

3. Lokale użytkowe, co do których w terminie nie będą złożone wnioski o przydział, będą uważane jako wolne i z chwilą tą znajdują się w dyspozycji władzy kwaterunkowej.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1946 roku.

Prezydent Miasta
(—) KAZIMIERZ MIJAL

Lekarze

DR. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka" spec. chorób nerwowych przyjmuje 4-6 ul. Piotrkowska 16.

DR S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy) Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych przyjmuje. Łódź. **Piotrkowska 33**, godz. 12-1 i 3-6

Dr. med. E. MIKULICZ
lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17 tel. 144-45

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8 10 3 6 Al. I-go Maja 3.

DR RATAJ Żurakowska z Warszawy specjalistka chorób skórnych wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33 — przyjmuje od 3 — 6 pp.

Dr. med. MARIA WILKOWA
choroby oczu
przyjmuje od 4 — 6-ej
Świętokrzyska 6 m. 5, tel 179-80

DR. ZOFIA KOŁSUT z Warszawy, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje obecnie, Łódź Piotrkowska 70, m 8 godz 15_18 tel 212-22

Zaofiarowanie pracy

PIERWSZORZĘDNA STENOTYPISTKA — MASZYNISTKA potrzebna od zaraz do instytucji wydawniczej. Szczegółowe oferty z życiorysem i wymaganiami do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP, ul. Piotrkowska 133, pod „Rutynowana".

OGŁOSZENIA DROBNE

SEKRETARZA REDAKCJI dokładnie obznajmionego z łamaniem, korektami i układem graficznym poszukuje Spółdzielnia Wydawnicza. Tylko rutynowana siła. Oferty PAP, Łódź, ul. Piotrkowska 133 pod „Sekretarz".

FABRYKA elektrotechniczna w Łodzi poszukukuje od zaraz: a) księgowego do samodzielnego prowadzenia księgowości przebitkowej, b) pracownika biurowego obeznanego z branżą elektrotechniczną do prowadzenia magazynu fabrycznego książkowo oraz ujmowania produkcji. Oferty do „Głosu" dla „M".

WYKWALIFIKOWANE maszynistki-korespondentki potrzebne. Zgłoszenia osobiste do Spółdz. Wyd. „Książka", Piotrkowska 86, fr. 3 p., pokój 10, w godz. 9—12.

BUCHALTERKA i Sekretarka potrzebne niezwłocznie. Osobiste zgłoszenia z ofertami: Wólczańska 234-a, m. 18, dnia 14. 4., godz. 12—15.

PRZYJMUJEMY tkaczy na krosna angielskie oraz krochmalarza do krochmalenia osnów, urzędnika do biura obrachunkowego. Zgłaszać się: Firma Józef Babad w Łodzi, ul. Wólczańska 239.

SPRZEDAWCZYNIE potrzebne. Zgłaszać się Żeligowskiego 22, m. 7.

GOSPOSIA samodzielna potrzebna. Pabianice, Legionów 15, Merkertowa.

KSIĘGOWI i pomocnicy księgowych poszukiwani od zaraz. Zgłaszać się osobiście w Łódzkim Ziednoczeniu Przemysłu Wełnianego, ul. Piotrkowska 61, w godz. od 8 do 13.

Kupno i sprzedaż

HURTOWNIA „Zjednoczeni Kupcy" Piotrkowska 309 (Plac Reymonta) poleca artykuły spożywczo-kolonialne, musztardę, soki, śliwki, wina, mąkę, kaszę, pastę, bibułkę, gilzy itp., jak również cukry i czekoladę wszystkich firm po cenach fabrycznych. Poszukujemy stałych dostawców.

KUPUJEMY złom srebra (używane przedmioty, monety) płacimy najlepiej. Laboratorium Pl. Wolności 2, m. 2 — godz 8—15.

WIADRA, garnki emaliowane, miski do jedzenia, łyżki poleca: Pomorska 12.

OKAZYJNIE sprzedam rower damski i maszynę do szycia czółenkową. Wiadomość: Widzew, Edwarda 12, m. 2.

MICHALSKI, Zgierz, Łęczycka 6, poleca farby, lakiery, pokosty, mydła, pasty, oraz cement, wapno, papę i smołę po cenach hurtowych.

Różne

ARTYSTYCZNIE ceruje wszelką garderobę. ul. Śródmiejska 6/5 fr. I p.

KAPELUSZE damskie i męskie fasonuje, odświeża, przerabia, pracownia kapeluszy A. Stegner i S-ka, Łódź, Pomorska 4 (przy Placu Wolności), tel. 166-03.

ARTYSTYCZNA cerownia garderoby i materiałów przy pracowni krawieckiej, Piotrkowska 120, lewa oficyna, I wejście, III piętro. Cz. Szadkowski, Wł. Pieszyński.

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp. Kupuje papiery fotokopijne.

RADIO-WUKA, Piotrkowska 60, tel. 122-77 warsztaty precyzyjnej radiotechniki. Duży wybór aparatów i lamp.

Lokale

POSZUKUJĘ podnajmu 3 pokoi z używalnością kuchni dla rodziny kulturalnej i wypłacalnej. Warunki do omówienia. Oferty pod „Sublokator" do Administracji „Głosu Robotniczego".

DWÓCH POKOI dobrze umeblowanych dla 3 osób kulturalnych i wypłacalnych, przebywających cały dzień poza domem poszukuję. Okolica Plac Wolności. Oferty pod „Kupiec" do Administracji „Głosu Robotniczego".

ZAMIENIĘ dwupokojowe umeblowane mieszkanie w Sopocie na mieszkanie w Łodzi. Of. „Sopoty".

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą i inne dokumenty Bryksza Jana, Tomaszów Mazowiecki, ul. Wojciechowskiego 15/13.

Kronika Łódzka

ODCZYTY W DOMU PROPAGANDY PPR.

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262, w niedzielę 14 kwietnia o godz. 16.00 tow. Bogdański wygłosi referat pt. „Sens referendum ludowego w Polsce".

Po referacie będzie wyświetlony film: „Lenin w październiku"

W Domu Propagandy PPR. przy ul. Piotrkowskiej 262, w poniedziałek 15 kwietnia o godz. 18.00 tow. Cichocki wygłosi referat pt. „Partie bloku demokratycznego w przekroju historycznym". Po referacie będzie wyświetlony film „Trzej przyjaciele".

UWAGA PIEKARZE!

Ze względu na zbliżający się okres przedświąteczny zebranie Koła PPR odbędzie się we wtorek, dnia 16 kwietnia br. zamiast w czwartek. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Omawiana będzie sprawa sztandaru.

ZEBRANIE LUDOWE

Dziś organizuje Wojewódzki Komitet Żydowski w Łodzi zebranie w sali kina „Włókniarz", Zawadzka 16. Prócz referatu przewiduje ę wystąpienia przedstawicieli sześciu partii litycznych.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Prof. dr. Emil St. Rappaport wygłosi odczyt pt. „Wojna czy pokój" (na tle procesu w Norymberdze) w niedzielę dn. 14 kwietnia o godz. 12-ej w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego ul. Narutowicza 68, III p. sala 61 Wstęp dla kształcącej się młodzieży 5 zł. dla innych 10 zł.

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ TRWA

Wprawdzie zima, najgorsza pora roku, już przeminęła, a pogodna wiosna do pewnego stopnia łagodzi niedolę ludzką, usuwając obawę przed mrozem, lecz jednak nie rozwiązuje to kwestii ogromu nędzy, panoszącej się wśród zrujnowanych wojną miast i wsi.

Tysiące ludzi w dalszym ciągu cierpi głód i oczekuje od nas pomocy. My nie możemy im tego odmawiać i nie możemy ograniczać tej pomocy do określonej pory roku. Z tego założenia wyszedł Centralny Komitet P. Z., przedłużając akcję zbiórek do dnia 30 kwietnia.

Społeczeństwo łódzkie w ofiarności nie pozostaje na szarym końcu, ale też i nie przoduje. Do chwili obecnej Łódź zebrała 7.700.000 zł.

Akcja Pomocy Zimowej trwa. Łódź musi stanąć na pierwszym miejscu. Sekcja zbiórek K. P. Z. apeluje do wszystkich zakładów pracy o przeprowadzanie zbiórek pieniężnych wśród swych pracowników. Niech nikogo nie zabraknie na listach ofiar.

Pomoc najbiedniejszym—to obowiązek nasz moralny względem tych, którzy stracili wszystko w czasie wojny i dziś w tragicznych warunkach oczekują lepszego jutra.

—o—

OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

W dniu 14 kwietnia b.r., t.zn w dniu dzisiejszym, odbędzie się w Łodzi, w sali P.S.T.P. przy ul. Żeromskiego 115, Okręgowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zachodniego. Początek Zjazdu o godz. 9-ej

Oprócz delegatów Kół z całego Województwa Łódzkiego, w Zjeździe wezmą udział zaproszeni przedstawiciele władz instytucji, związków zawodowych, partii politycznych i organizacji społecznych.

Co usłyszymy przez radio

6.57 Kraków. 8.00 W-wa. 8.25 Muzyka poważna z płyt. 9.00 Transm. nabożeństwa z Kolegiaty w Łowiczu. 10.00 Transm. audyc. regionalnej z Domu Ludowego w Łowiczu w wyk. chóru i kapeli ludowej spr. Roman Chłodziński. 10.40 Jak spędzić święto? 10.45 „Siłami własnych rąk" — pog. inform. Marka Zagajnego z cyklu „Co się dzieje w Łodzi". 10.55 Najciekawsze audycje dnia dzisiejszego. 11.00 Odcinek prozy: „Pan Zagłoba przed mikrofonem" — humoreska Juliusza Pogoń - Ślizowskiego. 11.15 Płyty. 11.30 Co piszą radiosłuchacze? 11.40 Radio w służbie społeczeństwa. 11.50 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.06 Katowice. 13.40 W-wa. 14.40 Teatr Wyobraźni: „Słoneczny gość" — wg. noweli Henryka Pontoppidana, w radiofon. Igora Sikiryckiego — Montaż muz. i reżys. Tadeusza Markowskiego. 15.20 W-wa. 19.05 „Uśmiech i piosenka" — „Sąd nad ‚Szpilkami'" — audycja w opracowaniu Jana Brzechwy i Jana Piotrowskiego z udziałem współpracowników ‚Szpilek". 19.30 W-wa. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 „Humor „Szubrawców" — fel. liter. mgr. Jana Bogacza. 21. 15 Koncert życzeń I część. 22.00 Poznań. 22.15 Wwa. 23.35 Koncert życzeń II część. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24.00.

Dyżury aptek:

Cymera — Wólczańska 37
Bojarskiego — Przejazd 19
Unieszewskiego — Dąbrowska 24b
Epsztajna — Piotrkowska 225
Trawkowskiej — Brzezińska 56
Pawlikiewicza — Pomorska 12.

ZE SPORTU

Godniejszej obrony naszych barw spodziewaliśmy się po reprezentantach

Przy śląskiej Radzie Sportowej rozpoczęła swą działalność komisja weryfikacyjna, która ostatnio rozpatrywała sprawę popularnego sprzed wojny piłkarza Ewalda Dytki.

Dytko był 27-krotnie reprezentantem Polski i brał udział w Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

Na Dytce ciążyły poważne zarzuty. Komisja po zbadaniu sprawy, ustaliła jednak, że nie były one bezpodstawne. Udowodniono, że Dytko winny był naruszenia godności sportowca polskiego przez niewłaściwe zachowanie się w obozie, jak również przez występowanie w barwach niemieckiego klubu I. F. C. w czasie okupacji.

Komisja weryfikacyjna wymierzyła Dytce karę 10-miesięcznego zawieszenia (!), licząc od lipca 1945 r., od chwil wniesienia przez niego prośby o rehabilitację.

Były gracz Polonii warszawskiej Nyc, który obecnie przebywa na Śląsku i który również kilkakrotnie reprezentował przed wojną nasze barwy za granicą, został zawieszony do czasu oczyszczenia się z ciążących na nim zarzutów. Jest on również oskarżony o branie czynnego udziału w niemieckim życiu sportowym w okresie okupacji.

Stosunkowo niską karę wymierzoną Dytce (10-miesięczne zawieszenie) komisja weryfikacyjna motywuje przymusem, stosowanym wobec niego przez okupanta.

My ze swej strony uważamy, że ani morale Dytki ani Nyca nie predestynują ich do brania udziału w naszym życiu sportowym.

Nie wiemy, czy nasi sportowcy — piłkarze, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, dzisiaj bez odrazy będą mogli podać rękę na boisku tym, którzy korzystali z przywilejów ich oprawców. Bo korzystali z nich niewątpliwie. Po sportowcach naszych wolno nam było spodziewać się większego zdyscyplinowania, aniżeli po innych, a zwłaszcza po reprezentantach naszych barw narodowych, mogliśmy oczekiwać godniejszej obrony.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Wobec nie dojścia do skutku meczu bokserskiego Boxing-Club (Praga) — ŁKS. program dzisiejszych imprez sportowych w Łodzi został pozbawiony kulminacyjnego swego punktu i ogranicza się do zawodów pływackich, piłkarskich, biegu na przełaj, oraz wyścigu kolarskiego dla początkujących kolarzy.

PIŁKA NOŻNA.

Zaczniemy od piłki nożnej. O mistrzostwo kl. A grać dzisiaj będą:

Boisko Zjednoczonych godz. 11 RKS Widzew — PTC.

Boisko Zjednoczonych godz. 11 RKS Widzew dnoczone — TUR (Łódź).

Boisko ŁKS-u godz. 17 ŁKS — Concordia (Piotrków).

W Kutnie ZZK — TUR (Kutno).

W Tomaszowie Mazowickim Szkoła Oficerska — Lechia (Tomaszów).

PŁYWANIE.

Pływalnia YMCA godz. 17. Zakończenie pływackich mistrzostw okręgu łódzkiego.

KOLARSTWO.

Autostrada brzezińska godz. 10. Wyścig kolarski dla kolarzy początkujących na dystansie 25 km.

LEKKOATLETYKA.

Boisko ŁKS-u godz. 11. Otwarcie sezonu lekkoatletycznego biegiem na przełaj na dystansie 3.000 m. i dla młodzieży szkolnej na dystansie 1.500 mtr.

Już od jutra to jest 15-go b. m. wydawane będą paczki z U. N. R. R. A.

Według wiadomości otrzymanych z Miejskiego Wydziału Aprowizacji Centralny Wydział Planowania, opracował już ostatecznie plan rozdawnictwa paczek żywnościowych z UNRRA. Ministerstwo Aprowizacji — oświadcza kategorycznie, że wszyscy uprawnieni według ostatnio ogłoszonego rozdzielnika do korzystania z paczek, otrzymają je bezwzględnie jeszcze w miesiącu kwietniu. Ponieważ jednak są pewne trudności transportowe, wskutek których nie można zgromadzić wszystkich paczek jednocześnie, paczki te będą wydawane w kilku turach.

Dla lepszego zorientowania czytelników, podajemy — kto z posiadaczy kart żywnościowych kat. W. paczek tych nie otrzyma, a więc są to, pracownicy państwowi III-ej Instancji, Centralnych Zarządów biur Zjednoczeń, Central Handlowych i Samorządu Gospodarczego. 2) Pracownicy Monopoli za wyjątkiem Monopolu Solnego, 3) Pracownicy Przemysłu Spożywczego, 4) Przemysłu Garbarskiego, 5) Pracownicy Zakładów Poligraficznych, 6) Pracownicy Budowlani, 7) Pracownicy — Spółdzielni i Przemysłu Spółdzielczego, 8) Milicja Obywatelska i Urzędy Bezpieczeństwa, 9) Przedsiębiorstwa Państwowe.

Odnośnie Łodzi podajemy co następuje: Na 162 tysiące — posiadających karty kategorii W, uprawnionych do pobrania paczek jest 142 tysiące osób, czyli 20 tysięcy zostało wyeliminowanych.

Tak samo przedstawia się sprawa całego Województwa, które po odliczeniu potrzebuje 102 tysiące paczek.

Ponieważ w tej chwili na Łódź i Województwo nadeszło 152 tysiące paczek, trzeba było podzielić je proporcjonalnie na Łódź i Województwo w stosunku 100 tysięcy paczek na Łódź i 53 tysiące na prowincję czyli, że w pierwszej turze to znaczy już od poniedziałku — otrzyma ogółem w Łodzi i w Województwie 153 tysiące uprawnionych.

Wydział Aprowizacji w Łodzi dla uniknięcia zamieszania postanowił, że od poniedziałku zgłaszać się będą kolejno: 1) największe zakłady przemysłowe, 2) pracownicy samorządowi, 3) nauczycielstwo, 4) pocztowcy.

Inne placówki pracy winny czekać specjalnego komunikatu powiadamiającego o dalszym rozdawnictwie. Tu należy zaznaczyć, że będzie to kwestia najwyżej dziesięciu dni, bo odpowiednia ilość paczek została już na Łódź wysłana.

Aby uniknąć dodatkowych opłat i skrócić procedurę rozprowadzenia, asygnaty uprawniające do pobrania paczek przydzielane będą bezpośrednio na zakłady pracy, a te z kolei zajmą się ich rozprowadzeniem między pracowników. Tu zwracamy uwagę fabrycznych aprowizatorów na fakt, że dyrekcja, to znaczy dyrektor naczelny administracyjno-handlowy i techniczny wyeliminowani są spośród uprawnionych do nabycia paczek. Nie należy więc brać od nich kuponów.

Pracownicy pracujący w Łodzi, a mieszkający na prowincji i posiadający karty żywnościowe terenowe, a nie miejskie otrzymają paczki w miejscu zamieszkania.

Paczkę otrzymuje się wzamian za: 2 kg. mięsa wzgl. 1 kg konserw, 1/2 kg cukru i 1 kg tłuszczu, to znaczy, że kto otrzyma paczkę, nie otrzyma wyżej wymienionych artykułów na miesięczny przydział kartkowy.

Posiadacze kart żywnościowych kategorii „W" otrzymają normalny przydział miesięczny według rozdzielnika, który niebawem dla kart kategorii „W" zostanie opracowany i ogłoszony.

Kolegium Zarządu Miejskiego, a więc prezydent, wiceprezydenci i dyrektorzy wydziałów zrzekli się dobrowolnie pobrania paczek.

***

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje, że zarządzenia prezydenta miasta zostały, w związku z tygodniem przedświątecznym — dni bezmięsne i bezciastkowe ustalone na poniedziałek, wtorek i środę. Pozostałe dni zostały uznane za wolne od ograniczeń w handlu i przemyśle gastronomicznym.

Egzotyczne noworodki w łódzkim Zoo

Łódzki Ogród Zoologiczny zanotował w miesiącu marcu cały szereg narodzin. W tym czasie urodził się pawian, 7 dzikich świń, 1 afr. owca grzywiasta, 2 kózki, 5 papużek falistych i 3 owczarki podhalańskie.

W kwietniu ZOO spodziewa się narodzin: dromadera, pawiana, lisów srebrnych, wilków, świń japońskich, karłowatych kózek, owieczki czarnogłowej, wylęgu sępa płowego (rzadkość), złotych i srebrnych bażantów.

Jak się dowiadujemy 15.271 osób wzięło dotychczas udział w konkursie nadania imienia słonicy.

Kina

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 67) „POD GOŁYM NIEBEM"
„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108) „POD GOŁYM NIEBEM"
„WISŁA" (Przejazd 1) „FORTANCERKI"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20) — „DWAJ ŻOŁNIERZE"
„GDYNIA", (Przejazd 2) „DWAJ ŻOŁNIERZE"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — „BIAŁY MURZYN".
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE".
„HEL" (Legionów 2) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „POWRÓT DO ŻYCIA"
„PRZEDWIOŚNIE" (Żeromskiego 74-76) „ZBIEG Z SAN QUENTIN"
„TATRY" (Sienkiewicza 40) — „STRZELEC Z BENGALI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2) — „MANEWRY MIŁOSNE".
„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „WOŁGA—WOŁGA"
„ROMA" (Rzgowska 84) — „WEŹ SERCE ME"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — „SZALONY LOTNIK"
„MUZA" (Ruda Pabianicka) — „WOŁGA-WOŁGA"
„ADRIA" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)— „FORTANCERKI"

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T. U. R. — Kopernika 8 — w programie „MEKSYK".

„OŚWIATOWY" codziennie o godz. 17 i 18.30, w niedzielę i święta 15.30, 17 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 20.

Kina: „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10-13-tej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

PIĄTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW „GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON Nr. 12
Wyciąć i zachować

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka" D-08338